GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 2 — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 14-go stycznia, 1904 roku. — Rok 32

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka po nad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a 3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje dwa dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kto nadsyła prenumeratę za "Gazetę Polską" na cały rok z góry, a chce do premii dostać Kalendarz Maryański na rok 1904, niech nam przyśle wraz z prenumeratą. $2.30 Wł Dyniewicz

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pan W. Radomski i pan W. Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Warsaw N, Dakota i okolicy, a następnie udaje się do So Dakoty.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazdtę Polską" w Connecticut następnie w Brooklinie i okolicy, w New Jersey i w Pennsylvanii.

Pan Paweł Kostkiewicz kolektuje w Chicago i okolicy i w stanie Indiana.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą. ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje

Władysław Dyniewicz,

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "January 4," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Styczniu 1904. Kto chce nadal Gazetę Polską od bierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Kwestya macedońska.

WIEDEŃ, 7 stycznia — Sprawa macedońska jeszcze zawsze pozostaje zawikłaną. Mocarstwa nalegają na sułtana, aby wreszcie rozpoczął na seryo reformy w Macedonii, a sułtan przewleka sprawę, nie chcąc wydać władzy z rąk. Tymczasem przygotowania wojenne w nieszczęsnym tym kraju trwają ciągle. Umysły tureckie coraz więcej się niepokoją, chociaż mowa tronowa austryacka, dotycząca sprawy macedońskiej i położenia Bułgaryi, silne wywarła wrażenie.

SOFIA, 7 stycznia. — Rząd bułgarski wysłał notę do sułtana z zażaleniem, iż żadna z obietnic tureckich co do zaprowadzenia reform w Macedonii nie została dotrzymaną.

Wiadomość ta wywołała przykre wrażenie na zastępcach innych państw, którzy czynili daremne usiłowania powstrzymania Bułgaryi od ponownego poruszenia sprawy Macedonii właśnie w chwili, gdy sytuacya na dalekim wschodzie jest tak bardzo groźną.

Wojna czy pokój.?

LONDYN, 7 stycznia. — W całej Anglii panuje przekonanie, że wojna między Rosyą i Jąponią jest tylko kwestyą czasu.

Odpowiedź Rosyi na notę japońską została już wręczoną rządowi japońskiemu, lecz treść jej zachowano w tajemnicy. Musi ona być niezadowalniającą dla rządu japońskiego, bo dalej z pośpiechem przygotowuje się do wojny.

W Korei wybuchły groźne rozruchy, wskutek czego niektóre mocarstwa wylądowały marynarzy do obrony swych poselstw i konsulatów.

Rosyjscy marynarze także wylądowali w Czemulpo, w Korei, lecz japończycy wzbraniają się przepuścić ich do Soeul, stolicy Korei. Ponieważ Korea jest jeszcze państwem niepodległem, a japończycy zająwszy Czemulpo, przepuścili marynarzy innych mocarstw, przeto uważają tu zatrzymanie rosyjskich marynarzy jako pierwszy krok wojenny.

Według telegramu z Władywostoku, wice-król Aleskiejew ma w Mandżuryi już 135,000 żołnierzy, a w razie wojny dostanie jeszcze 50,000. Cała rosyjska flota wypłynęła z Władywostoku, prawdopodobnie do Port Arthur.

Z Anglii wyjeżdżają oficerowie do Japonii, aby jej pomagać w razie wojny z Rosyą. 120 wysłużonych angielskich marynarzy i 10 oficerów wyjechało do Genui we Włoszech, aby objąć służbę na dwóch nowych krzyżownikach, zakupionych przez Japonię.

Londyńskie gazety piszą, że jeżeli wybuchnie wojna między Rosyą a Japonią, to Anglia prawdopodobnie także weźmie w niej udział, lecz tylko wtenczas, gdy będzie widziała, że Rosya zwycięża. Anglia nie może pozwolić na klęskę Japonii, bo byłoby to także klęską Anglii.

Niemcy w Kiao Czau zaopatrują Rosyę w węgle i kanonierów, za co w razie wojny mają dostać chińską prowincyę Szan Tung.

PORT ARTHUR, 8 stycznia. — Rosyjska eskadra wyjechała z tutejszego portu w stronę ku Korei mając zapieczętowane rozkazy. Głoszą tu, że eskadra ta ma zatrzymać cztery japońskie pancerniki, wysłane do zabrania sześć okrętów wiozących węgle dla pewnej rosyjskiej firmy w Port Arthur.

LONDYN. 8 stycznia. — Do "Daily Mail" telegrafuje korespondent, że odpowiedź Rosyi na notę japońską usuwa wszelką nadzieję zachowania pokoju.

Korespondent z Tokio telegrafuje do "Daily Mail", że na warunki Rosyi, stawione w odpowiedzi na notę, Japonia nigdy nie przystanie.

Wszystkie mocarstwa lądują marynarzy w Korei do obrony swych poselstw. Rosyjski poseł w Korei, Pawłow, rosyjski poseł w Japonii, Rosen i wice-król Aleksiejew bezustannie wymieniają telegramy.

Gubernator wysp filipińskich Taft, miał wczoraj popołudniu w amerykańskiem poselstwie w Jokohama tajną naradę z markizem Ito, i podobno dał mu zapewnienie, że w razie wojny Stany Zjednoczone zachowają przyjazną neutralność wobec Japonii, a jeżeli będzie potrzeba, pozwolą japońskim okrętom wojennym wpłynąć do amerykańskich portów na Filipinach.

Rosya w swej odpowiedzi odstępuje Japonii wpływ w Korei, ale żąda, aby nie mieszała się do kwestyi mandżurskiej, która ma być załatwiona tylko przez rządy Rosyi i Chin. Japonia na ten warunek przystać nie chce.

Japonia nie pozwoliła przewieźć rosyjskich marynarzy z Czemulpo do Soeul, stolicy Korei. Odległość między temi miastami jest mała i rosyjscy marynarze pieszo przybyli do Soeul.

PARYŻ, 8 stycznia. — Według telegramu z Konstantynopola, Rosya stara się u rządu tureckiego o pozwolenie na przejazd jej floty czarnomorskiej przez Dardanele. Flota ta składa się z 76 okrętów

PETERSBURG, 9 stycznia. — Cały 10 korpus armii rosyjskiej, stojący w Charkowie pod dowództwem jen. Słuchowskiego, składający się z 9tej dywizyi piechoty, 31ej dywizyi konnicy i z 5ej brygady rezerwy pieszej wraz z artyleryą, otrzymał rozkaz natychmiastowego udania się do Mandżuryi.

Korpus ten liczy 37 tysięcy chłopa. Z tego widocznem jest, że Rosya nie ustąpi z Mandzuryi dobrowolnie.

Stany Zjednoczone i Anglia oświadczyły, że w razie wojny staną po stronie Japonii i popierać ją będą moralnie i materyalnie. Wiadomość ta zaniepokoiła wielce koła miarodajne w Petersburgu.

TOKIO, 9 stycznia. — Japonia wysłała ostatnią notę do Petersburga i naznaczyła w niej datę, kiedy ma otrzymać odpowiedź. Treść tej noty jest trzymana w tajemnicy, ale ogólnie sądzą, że nota ta zmusi Rosyę do rozpoczęcia wojny, lub wycofania się z Mandżuryi i Korei. Rosya nie wycofa się dobrowolnie, to rzecz wiadoma, a więc wojna jest jedynym punktem wyjścia z zawikłanej sytuacyi na dalekim Wschodzie.

LONDYN, 9 stycznia. — Z Tokio telegrafuje korespondent do gazety "Daily Teleraph", że nie wierzy, aby ponowne rokowania między Rosyą a Japonią długo trwały. Japonia nie wierzy Rosyi i obstaje przy swych żądaniach względem Mandżuryi, a Rosya w swej odpowiedzi mówi głównie o kwestyi koreańskiej.

TOKIO, 9 stycznia. —Mikado (cesarz japoński) miał wczoraj przegląd japońskiej gwardyi, kilku pułków konnicy i jednej brygady artyleryi, razem 26,000 ludzi. W otoczeniu cesarza znajdowali się reprezentanci wszystkich poselstw zagranicznych. Na placu parady zebrała się ogromna ilość ludzi, bo mniemano, że to będzie pożegnanie cesarza z wojskiem.

HONOLULU, 9 stycznia. — Z tutejszej załogi okrętowej zdezerterowało 60 amerykańskich marynarzy i ofiarowało swe usługi marynarce moskiewskiej. Zwabiła ich obietnica wice-króla Aleksiejewa, który obiecał każdemu marynarzowi amerykańskiemu wysokie wynagrodzenie. Jeżeli jest prawdą, co telegram donosi, to dezerterzy amerykańscy grubo się zawiedli na obiecankach moskiewskich. Gdy się dostaną pod komendę moskiewską, będą wiedzieli, że są w piekle. Obietnica pozostanie obietnicą, a zamiast pensyi 18 dolarów, jaką otrzymywali na miesiąc od wuja Sama, wygodnego życia i wyspania, będą otrzymywali od cara $1.80 jako pensyę 4 miesięczną, na pożywienie codzień kapustę z kaszą (szczi) no i po kilkanście nahajek na deser.

LONDYN, 11 stycznia. — Nadeszły tu wczoraj zgodne doniesienia korespondentów, że wojna między Japonią a Rosyą wybuchnie za tydzień.

TOKIO, 11 stycznia. — Japońskie wojsko wsiada na okręty, aby wyjechać do Korei, gdzie ma pracować przy budowie kolei do Soeul. Wczoraj cały dzień pracowano na dokach.

BERLIN, 11 stycznia. — Rząd niemiecki oświadczył urzędownie, że w razie wybuchu wojny mocarstwa należące do trójprzymierza zachowają najściślejszą neutralność. To oświadczenie miało na celu poparcie usiłowań Francyi i Anglii w celu odwrócenia wojny.

PARYŻ, 11 stycznia. — Rządy Francyi i Anglii wręczyły równobrzmiące noty rządowi cara i Mikada, w których zawarte są bardzo silne argumenta za utrzymaniem pokoju.

Obecnie sprawa nie toczy się o Mandżuryę, która faktycznie przemieniona została w prowincyę rosyjską, ale głównie chodzi o zapewnienie nienaruszalności Korei. Tutejsi dyplomaci wprost nie wierzą w możliwość zdecydowania się Japonii do walki z Rosyą wobec tak bardzo nierównych sił.

LONDYN, 12 stycznia. — Według opinii dyplomatów angielskich, wojna na dalekim wschodzie jest nieuniknona. Sytuacya w ostatnich 24 godzinach przedstawia się następująco:

Eskadra rosyjska na morzu Śródziemnem udaje się do Chin przez kanał Sueski.

Japonia zakupuje okręty pasażerskie, na przewóz wojska i broni.

Do Soeul przybywają ciągle marynarze rosyjscy. Flota rosyjska opuszcza Władywostok 15 stycznia i udaje się do Portu Arthura.

Japonia zakupiła 100 armat Kruppa, które mają być jej bezwłocznie dostarczone.

PETERSBURG, 12 stycznia. —Rząd carski oświadczył mocarstwom zagranicznym, że wojny nie pragnie i dołoży wszelkich starań, aby pokój świata nie został naruszony. Nadto zapewnia, że polityka otwartych drzwi w Chinach będzie przez Rosyę ściśle dotrzymaną.

LONYN, 12 stycznia. — Drugą odpowiedź rosyjską na notę japońską otrzymano w Tokio, ale jest tak nieprzychylną, że Japonia nie może jej przyjąć i jeżeli Rosya nie ustąpi, to wojna jest nieuniknione.

Kwestya panamska.

PARYŻ, 8 stycznia. — Jeden z tajnych agentów rządu Kolombii nakłonił kilku akcyonaryuszy kompanii panamskiej, ażeby wnieśli do sądu żądanie wydana zakazu spzedaży Stanom Zjednoczonym praw i koncesyi kompanii. Po za tem stoi rząd Kolombii, który do tej skargi się przyłączył.

Wiadomość ta przedostała się do dzienników z chwilą wniesienia skargi, a wywołała ogólne oburzenie na tych, którzy dali się przekupić łapownikom kolombijskim.

WASHINGTON, 8 stycznia. — Komisya dla sprawy traktatu panamskiego przedyskutowała ośm pierwszych punktów. Senatorowie demokratyczni biorą żywy udział w obradach i pownosili różne poprawki celem silniejszej gwarancyi praw Stanów Zjednocznych w przyszłości. Jest wielka nadzieja, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia sprawozdanie komisyi przedłożone będzie senatowi.

Wiadomość o wytoczeniu przez Kolombię procesu kompanii panamskiej celem niedopuszczenia do sprzedaży Stanom Zjednoczonym praw tejże i majątku, wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie.

PANAMA, 8 stycznia. — Kilka okrętów wojennych zebrało się w porcie Colon, ażeby poprzeć żądanie Panamy, by Kolombia albo wycofała wojska rozłożone obozem wzdłuż rzeki Atrato, albo wypowiedziała wojnę.

Drugi oddział wojsk kolombijskich liczący 2,500 ludzi przybyć ma tamże lada chwilę na statku Hercules.

Rząd Panamy postanowił dążyć wszelkimi sposobami do najszybszgo rozwiązania sytuacyi wojennej.

PANAMA, 9 stycznia. — Wojsko kolombijskie przekroczyło granicę Panamy i rozłożyło się obozem, wyczekują dalszych rozkazów. Ponieważ Stany Zjednoczone zagwarantowały nietykalność nowej rzeczypospolitej, spodziewać się należy, że przyjdzie do krwawej rozprawy między Kolombią i Stanami Zjednoczonemi.

WASHINGTON 11, stycznia. — Wczoraj wręczono posłowi Kolombii, jenerałowi Reyes, ostateczną odpowiedź na jego drugą notę. Odpowiedź ta jest bardzo krótka. Rząd Roosevelta oświadcza, że uważa sprawę Panamy za ukończoną i nie widzi żadnego powodu do ponownego jej omawiania.

Jenerał Reyes ma wyjechać ztąd w przeciągu dni dziesięciu. Nie ulega prawie wątpliwości, że obecnie toczą się rokowania o wysokość sumy pieniężnej, jaką Kolombia ma dostać tytułem odczepnego. Jest nawet mowa o kwocie dziesięciu milionów dolarów, której wypłaty domagają się tamtejsi budlerzy jako plaster na ranę panamską.

PANAMA, 11 stycznia. — Członkowie rządu prowizorycznego wydali wczoraj olbrzymi bankiet dla posłów wszystkich tych państw, które uznały niezawisłość Panamy.

Głównym mowcą był poseł amerykański Buchanan, który w podniosłej mowie wypowiedział gorące życzenia rozwoju nowego kraju. Kandydat na prezydenta Panamy, doktor Armader. wniósł toast na cześć prezydenta Roosevelta.

KOLON, 12 stycznia. — Wszystkie okręty amerykańskie, znajdujące się na tutejszych wodach, zgromadziły się w tutejszym porcie, aby otrzymać dalsze wskazówki od admirała Coghlan. Do tej akcyi zmusza amerykanów ciągłe lądowanie wojsk kolombijskch w San Andres i Providence. Położenie jest krytyczne.

Kolombia gromadzi ciągle wojska na granicy Panamy i jest rzeczą prawdopodobną, iż wojna niebawem wybuchnie.

Walka na San Domingo.

SAN DOMINGO, 11 stycznia. — Powstańcy ostrzeliwają miasto coraz gwałtowniej. Wczoraj uszkodzony został bardzo zacznie budynek, w którym mieszka konsul amerykański, Powell.

Wice-prezydent komitetu rewolucyjnego, Deschamps został schwytany i rozstrzelony.

Oddział powstańców dowodzony przez jenerała Cartillo, odniósł znaczne zwycięstwo pod San Cristobal i zdobył dwie armaty z wielkiemi zapasami amunicyi.

Kupiecki okręt amerykański Mercurial wpadł w ręce powstańców.

Rosya w Tybecie.

HONGKONG, 12 stycznia. — Ambasador chiński donosi z Petersburga, że rząd carski wysyła do Tybetu silny oddział wojska, aby przeciwdziałać wyprawie angielskiej pod dowództwem pułk. McDonalda. Oprócz tego, donosi tenże minister, że Rosya jest przygotowaną do wojny.

Wściekły Mullah.

LONDYN. 12 stycznia. — Główna armia "Wściekłego Mullaha" w kraju Somali została pobitą przez wojsko anglielskie pod Jidballi. 1000 derwiszów padło na polu walki. Armia derwiszów wynosiła 5000 chłopa, a armia angielska 2500 regularnego wojska i 1000 krajowego nieregularnego żołnierza. Cała armia Mullaha została rozbita i wielu dostało się do niewoli. Kilku oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy angielskich zginęło w potyczce.

Anglia w Tybecie.

Wprawdzie Anglia jeszcze nie zajęła Tybetu, ale dąży do tego i wyprawa angielska posuwa się zwolna do kraju Dalaj Lamy. Wywołuje to podobno duże obawy w Aglii samej, bo boją się tam, żeby nie ugrzęzła w Azyi tak samo, jak przez długi czas grzęzła w Transwaalu.

Ale nietylko w Anglii interesują się tą wyprawą. I prasa rosyjska zwraca na nią baczną uwagę, zwłaszcza wobec oświadczeń prof. Tambery:

"Rosya dąży do aneksyi Turkiestanu wschodniego, a pozwolić nie można, żeby się ustaliła w Afganistanie, Persyi i na Pamirach. To niebezpieczne dla wpływów angielskich. Zaś aneksya Tybetu jest Anglii potrzebna, aby się zabezpieczyć od utraty Indyi".

"Więc to dla tego Anglia dąży do Tybetu" — powiada "Russkij Listok — uznaje słabość swojej pozycyi w Indyach, dlatego postanowił łupić i krzywdzić spokojnych mnichów budyjskich."

Z Tybetem graniczą państwa Nepalu i Butanu, przedzielone Sikimem. Ow Sikim zajęli anglicy, ale zdaniem lorda Landsdowna, nie znaczy to wcale, żeby Tybet sankcyonował tę aneksyę. "Niewątpliwie nienawiść do anglików wzrośnie i przybierze groźne rozmiary" powiada minister angielski. Istotnie Tybetańczycy wszelkiemi siłami starają się przeciwdziałać Anglii, ale to jej nie powstrzyma i ona będzie działała dalej, z właściwym jej uporem. Należy też mniemać, że Anglia nie myśli tylko o Tybecie, lecz i o Nepalu i Butanie, na które dawno już ostrzy zęby. Na szczęście Anglia będzie musiała liczyć się nie z państwami budaistycznemi, lecz z Rosyą, która w żadnym razie nie może puścić anglików tam, dokąd oni dążą tak bezwstydnie. Jeśli pokój europejski będzie zakłócony, to winą tego będzie Anglia i tylko Anglia.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy jest następujący:

	Kurs	Porter.
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24$\frac{31}{100}$	15c
KORONA — do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20$\frac{51}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52$\frac{55}{100}$	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi	19$\frac{90}{100}$	15c
GULDEN — do Holandyi	41$\frac{35}{100}$	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27$\frac{85}{100}$	25c
LIRA — do Włoch	19$\frac{90}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

STYCZEŃ.

15 P. Maurycego z., Pawła I. p.
16 S. Marcela papieża.
17 N. Imię Jezus. Antoniego.
18 P. Katedry św. Piotra.
19 W. Kanuta, Henryka b. i m.
20 Śr. Fabiana i Sebastyana.
21 C. Agnieszki p. m.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

Królestwo Polskie.

WARSZAWA. — Najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza pt. "Na polu chwały" rozpoczęła już wychodzić w "Biesiadzie literackiej". Oto jej początek:

"Zima w roku 1682 na 1683 była tak mroźna, że nawet bardzo starzy ludzie nie pamiętali podobnej...

Chwycił trzaskający mróz, od którego drzewa strzelały w lesie, jak rusznice.

Wówczas to chłopi, skoro im wypadło jechać do puszczy po drzewo, jeździli dla bezpieczeństwa nie inaczej, jak gromadnie, a i to bacząc, aby noc ich nie zaskoczyła zdala ode wsi. Po zachodzie słońca, żaden nie śmiał wyjść na własne podwórze bez wideł lub siekiery, a psy poszczekiwały od rana krótkiem i przerażonem szczekaniem, jak zwykle na wilki.

Jednakże w taką noc i w mróz okrutny, sunął puszczańskim gościńcem wielki brożek na saniach, zaprzężony w cztery konie i otoczony ludźmi.

Orszak posuwał się bardzo wolno, z powodu mało przetartej drogi i zasp śnieżnych, które gdzieniegdzie, zwłaszcza na zakrętach, wznosiły się nakształt wałów w poprzek drogi.

Powolność ta niecierpliwiła, a zarazem niepokoiła pana Gedeona Pągowskiego, który dufając w liczbę i dobre uzbrojenie czeladzi, postanowił puścić się w drogę, chociaż w Radomiu ostrzegano go o niebezpieczeństwie, a to tem bardziej, co do Bełczączki trzeba było jechać przez puszczę Kozienicką..."

Dalej w krótkim opisie Sienkiewicz określa dokładnie położenie miejscowości, w której podróżnych noc zastała. Jechać trzeba było wolno dla zasp wielkich.

"Więc pan Gedeon niepokoił się coraz bardziej, a wreszcie począł kląć po łacinie, aby nie przestraszać swojej krewnej, pani Winnickiej i swojej przybranej córki, panny Sienińskiej, które jechały z nim razem."

A oto mamy zaraz portrecik przyszłej pewnie bohaterki.

"Panna Sienińska była młoda, niefrasobliwa, więc się nie bardzo bała. Owszem odsunąwszy firankę w oknie karocy i rozkazawszy jadącemu obok pachołkowi, aby nie przesłaniał widoku, wesoło patrzyła na zaspy i na pnie sosen, pokrytych długiemi rzutami śniegu...

Wyciągnąwszy następnie usta na kształt dziobka, poczęła chuchać i bawiło ją to, że oddech jej był widzialny i od ognia łuczywa różowszy".

Patrzymy na tę twarzyczkę tak wyraźnie zarysowaną przez autora na tle nocy zimowej, myśląc o roli, jaką temu dziewczęciu twórca każe odegrać w powieści. Nagle ulegamy temu samemu wrażeniu, którego doznała jadąca przez puszczę drużyna; na polance niespodzianie stado dzików, napadnięte przez wilki, przedsiębierze wspólną obronę...

To są pierwsze, w streszczeniu ujęte obrazy nowego dzieła twórcy "Krzyżaków", poprzedzające odsiecz wiedeńską o kilka miesięcy.

WARSZAWA. — Przed tutejszym sądem toczyła się sprawa o tortury. Mianowicie w Siedlcach zginęło w aptece 72 rbl. Podejrzenie aptekarza padło na laboranta, Sadowskiego. Oddano go w ręce władzy, a raczej wszechwładzy p. policmajstra von Arnolda, młodego, 37-letniego czynownika. Sadowskiego, poddano śledztwu, które miało być raczej tylko formalistyką biurową. Tymczasem natrafiono na opór niewinnego, który nie chciał, bo nie mógł przyznać się do winy, nie popełnionej wcale. Poddano więc nieszczęśliwego Sadowskiego torturom, z całem okrucieństwem wymyślonem specyalnie dla mężczyzn. Resztę niech dopowie wyobraźnia, skoro nie pozwala ich opisać wzgląd na przyzwoitość i moralność.

Prócz tych mąk bito go i siekano tak, — iż 812 centymetrów kwadratowych ciała zajęła jakby jedna rozlana rana. Jak stasznem musiało być położenie nieszczęsnego, dowodzi fakt, iż nie mając żadnego innego sposobu, dwukrotnie popełniał samobójstwo, którego obraz urąga wszelkiej znanej grozie a ścina krew w żyłach. Oto dwukrotnie rzucił się do dołu kloacznego, chcąc się utopić w kale więziennym.

Odratowanego, bito znowu, ostatecznie przyznał się do winy i oświadczył, że pokaże, gdzie zakopał pieniądze wśród m a t e r y a ł ó w aptecznych. Zabierają się do odkopania ich, a w tej chwili desperat chwycił jednę butelkę (znaną sobie) z kwasem siarczanym, przyłożył do ust i pił na śmierć. Przerwano mu, lecz za późno. Począł umierać i prosił o księdza. Ksiądz przybył; przed nim Sadowski zeznał, że jest niewinny i umiera, bo nie mógł już znosić dłużej mąk, jakie mu w śledztwie zadawano.

Barbarzyńcę Arnolda skazano tylko na 2 miesiące odwachu.

WARSZAWA. — Dr. Nowosielski z Warszawy wynalazł płyn, który zabezpiecza od ognia przedmioty palne. Wynalazek swój demonstrował dr. Nowosielski w Warszawie na torze wyścigowym, w obecności budowniczych, inżynierów, techników i wogóle ludzi, z tytułu swojego zawodu związanych ściśle ze sprawą pożarnictwa.

O demonstracyi pisze "Kurjer Poranny": Dr. Nowosielski, zapoznawszy obecnych z istotą swego odkrycia z punktu naukowo-praktycznego, robił doświadczenia, dla lepszego uwydatnienia rożnicy, objaśniając próbami z tymiż materjałami niezabezpieczonymi od działania ognia. Wszystkie próby wypadły bardzo dobrze, ku obustronnemu zadowoleniu i wykonawcy i obecnych. Na zakończenie ustawiono na placu przed trybunami dwie małe umyślnie do doświadczeń wykonane, słomą kryte chatki i jedną, zabezpieczoną od ognia przez nasycenie "ogniostojem", drugą niezabezpieczoną. Obie dr. Nowosielski napełnił oblanymi naftą i wiórami i zapalił jednocześnie. Tu dopiero w całej okazałości można było ocenić działanie płynu dra Nowosielskiego; domek niezabezpieczony spłonął jak drzazga w ciągu kilku minut, nasycony zaś, pomimo, że silny wiatr niósł nań płonienie z płonącego domu — został zaledwie lekko osmolonym.

Wielkie Księstwo Pozn.

POZNAŃ. — O uleganiu niemców polakom piszą z Wągrówca do "Posener Tagebl.": Tamtejsi niemcy podobno nawet ze względu na polaków zaniechali utworzenia grupy lokalnej Towarzystwa hakatystów, chociaż się tego domagali niemieccy koloniści z okolicy. "Pos. Tagebl." z tego powodu radzi niemcom energicznie zwalczać butę polską, zakładać wszędzie Towarzystwa przeciw polakom i kupować tylko u niemieckich kupców i rzemieślników. "My jesteśmy panami kresów wschodnich" — dodaje pomienione pismo — i ekonomicznie silniejsi. Jeżeli każdy z nas spełni swój obowiązek, natenczas polacy zobaczą następstwa walki ekonomicznej, o jakich nie myśleli".

POZNAŃ. — Proces o... 3 fenygi toczył się w tych dniach przed izbą karną w Bydgoszczy. Oskarżoną była pewna uboga kobieta, którą leśniczy w lesie przedmiejskim zdybał, gdy wynosiła z niego wiązkę chróstu. Najpierw stawała przed sądem ławniczym oskarżona o — kradzież, tam uwolniono ją ze względu na małą wartość skradzionego objektu (ową wiązkę oszacowano na 3 fen.) Przeciw uwolnieniu kobiety zaprotestował prokurator, sprawa poszła przed izbę karną i odbył się drugi termin, który odroczono, gdyż zachodziła kwestya, czy kobieta ów chróst zabrała z ziemi, czy też wzięła go z ułożonego już stosu. Nastąpił nareszcie trzeci termin, w którym świadek, leśniczy, zeznał, że chróst ów wzięty był ze stosu.

Sąd więc skazał "zbrodniarkę" na 1 dzień więzienia.

POZNAŃ. — Tutejszy cech rybacki, złożony z 18 mistrzów rybackich (jednego niemca) otrzymał od państwa 64,000 marek tytułem odszkodowania za straty poniesione wskutek regulacyi Warty, na czem rybołóstwo znacznie ucierpiało. Na mocy przywileju nadanego cechowi rybackiemu w roku 1503 przez króla polskiego Z y g m u n t a I, wolno mistrzom rybackim łowić ryby w Warcie na przestrzeni od Nowego Miasta do Wronek.

POZNAŃ. — W razie ewentualnego opróżnienia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu — pisze "Neue Politische Korrespondenz" — nie będzie bynajmniej mowy o żadnym członku kapituły poznańskiej, ani wogóle o żadnym polskim prałacie, jako o następcy. A więc kandydatem na tron prymasów polskich znowu ma być biskup-niemiec.

Prusy Wschod. i Zachod.

TORUŃ. — Z Pieniążkowa piszą do "Gaz. Toruńskiej": W tych dniach nastąpiło przewłaszczenie majątku p. Buchardta w Piasecznie na rzecz Banku Ziemskiego w Poznaniu. Radość z nabytku tak pięknego szmatu ziemi z rąk niemieckich w celach parcelacyjnych jest u nas tem większa, że w ten sposób zapewniono na zawsze Piaseczno, miejsce licznych pielgrzymek i łask cudownych Najśw. Panienki przed zalewem germanizacyi. "Studzienka" leży w obrębie dotychczasowej majętności Buchardta, a teraz Banku Ziemskiego, obejmującej około 1150 mórg obszaru.

Jest to już drugi majątek ziemski w powiecie kwidzyńskim, który w ostatnim czasie przeszedł z obcych w nasze ręce. Niedawno bowiem wykupił ksiądz proboszcz Wolszlegier w Dąbrówce, należącej do parafii naszej, 128 mórg od niemca i już przez Spółkę Ziemską w Toruniu rozparcelował pomiędzy swych parafian.

Także nabył czcigodny nasz duszpasterz w tych dniach kolonię w Eichstadt, należącą do gminy pieniążkowskiej, od niemca, tak, że obecnie z kolonii utworzonych przez Fryderyka II, jest jedna tylko w posiadaniu niemca.

Galicya.

LWÓW. — Z Rudnic donoszą: Właściciel d ó b r ziemskich Smetana w straszny sposób odebrał sobie życie. Smetana, bardzo bogaty człowiek, udał się na strych swej wili, ułożył tam z drzewa i słomy stos, zapalił go i powiesił się nad nim. Gdy ogień zobaczono i ugaszono, znaleziono zwłoki Smetany zupełnie zwęglone. Strasznego czynu swego dokonał Smetana w przystępie obłąkania.

LWÓW — W Stanisławowie zmarła Marya Muszynkiewicz w 65 r. życia. Była to cicha postać, której zasługi narodowe w r. 1863 były dobrze znane tym, którzy znaleźli schronienie w lasach położonej leśniczówki w powiecie rohatyńskim na Terenówce. Tam się ukrywali powstańcy przed pogonią żandarmów i znajdowali opiekę zbiegowie polityczni. Cześć pamięci zacnej polki!

LWÓW. — Z Zakopanego piszą nam: Zajmujemy się tu nowem i niesłychanem w swoim rodzaju "veto" kardynała Puzyny. Sprawa tak się przedstawia:

Hr. Z a m c y s k i uczynił ślub, że gdy wygra proces o Morskie Oko, wybuduje piękną kaplicę przy Morskiem Oku, mianowicie na miejscu, gdzie stał spalony przez górali — dom żandarmów węgierskich. Morskie Oko wygrane. Hr. chciał się zabrać do budowy, gdy w tem ks. kardynał Puzyna powiedział "veto". Miał on oświadczyć,: "dopóki ja żyję, nie pozwolę".

Zapytujemy, jak m o ż e kardynał zakazywać budowy kościoła lub kaplicy?

Zachwycony skutkami.

Posłuchajmy, co mówi p. G. Lawat, z Fredericktown, Pa., o zwyczajnem lekarstwie domowem, o którem wiele się mówi i pisze w ciągu ostatnich kilku lat: Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill. "Jestem panu wdzięczny za jego błogosławione lekarstwo. Za pomocą używania Dra Piotra Gomozo i Olejo, czyli linimentu, czuję się obecnie tak zdrowym, że mogę wykonywać najcięższy rodzaj pracy. Jestem wyleczony z wszelkich mych słabości i w rzeczywistości czuję się jakby odmłodzonym. M ó g ł b y m przysiądz nietylko przed notaryuszem publicznym, ale także i przed najwyższą władzą, że jest ono dla mnie prawdziwym balsamem życia. Jeszcze raz składam panu podziękowanie i proszę zawsze Boga, aby cały świat rozbrzmiał pańską sławą. Spodziewam się, że pan dostarczy mi swego lekarstwa, kiedykolwiek go zapotrzebuję".

Jakkolwiek Dra Piotra Gomozo nie jest zanadto wiele ogłaszane, to jednakże jest ono znane jako lekarstwo domowe przeszło sto lat. Nie można go dostać w aptekach, gdyż dostarczają je ludziom specyalni miejscowi agenci. Po bliższe szczegóły piszcie do Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

ODEZWA!

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie postanowiło wdrożyć akcyą celem zakładania bibliotek publicznych w większych miastach prowincyonalnych.

Biblioteki takie istnieją u nas dotąd tylko w obu stołecznych miastach Galicyi (Lwów, Kraków) i spełniają tu w wydatnej mierze swoje zadania cywilizacyjne i naukowe. W miastach prowincyonalnych nawet największych, że tu wymienimy dla przykładu Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów. Kołomyję, o 30 i 40 tysiącach mieszkańców, nie ma publicznych księgozbiorów o poważniejszym zakroju. A jednak zbiory takie stanowią istotną potrzebę umysłowego życia i rozwoju owych miejscowości; pośrednio biorąc są one w wysokim stopniu pożądane dla dalszego, cywilizacyjnego postępu całego naszego społeczeństwa. Pomijając już wzgląd, iż korzystanie z blibiotek publicznych wskazane jest nieraz wymogom życia praktycznego, stwierdzić należy, iż biblioteki takie są warunkiem utrzymania i rozwoju naukowości w danej miejscowości, i co ważniejsza jeszcze, warunkiem podniesienia poziomu umsyłowego całych szerokich kół inteligencyi, jaka się w miejscowościach tych gromadzi. Na ogół biorąc, są biblioteki publiczne źródłem i ogniskiem, a zarazem rozsadnikiem kultury i cywilizacyi. To też zagranicą, w trafnem zrozumieniu doniosłości tej sprawy, biblioteki publiczne utrzymywane są nie tylko w stolicach państw i krajów, ale także w pomniejszych miastach departamentowych, kantonalnych, obwodowych i t. p. u nas pod tym względem wszystko niemal jeszcze pozostaje do zrobienia.

W uznaniu tej potrzeby Towarzystwo nasze podjęło myśl stopniowego urządzania i zkładania bibliotek prowincyonalnych w naszym kraju. Urzeczywistnienie tej myśli wymagać będzie przy samem założeniu znaczniejszych wkładów materyalnych, a w następstwie mniejszej wprawdzie, ale stałej dotacyi pieniężnej. Do poniesienia tych kosztów przyczyni się Towarzystwo swoimi funduszami w miarę możności., licząc na to, że przynajmniej w chwili urzeczywistnienia tej myśli znajdzie też materyalne poparcie swoich usiłowań zarówno ze strony kraju, jako też zwłaszcza interesowych miast, wreszcie może także szerszych kół społeczeństwa polskiego.

Oczywiście zadanie to nie da się osiągnąć od razu; samo zgromadzeni funduszów na założenie i utrzymanie chociażby jednej biblioteki publicznej wymagać będzie upływu dłuższego szeregu lat. Ale już teraz można rozpocząć pewną akcyą celem umożliwienia i rychlejszego przeprowadzenia tej myśli. Przy założeniu bowiem biblioteki potrzeba pewnego, znaczniejszego od razu substratu w książkach, co najmniej kilkunastu do dwudziestu tysięcy tomów, jako jądra i zawiązku całego zbioru, któryby zaraz od początku umożliwił bibliotece spełnienie przyjętych na się zadań, chociażby w skromnej, ale w każdym razie poważnej mierze.

W tej myśli Towarzystwo dla popierania nauki polskiej postanowiło wziąć inicyatywę w gromadzeniu materyału książkowego dla przyszłych bibliotek prowincyonalnych i odwołuje się niniejszem do poczucia obywatelskiego wszystkich, do poparcia całego społeczeństwa, upraszając o nadsyłanie na swe ręce darów w książkach i innych przedmiotach bibliotecznych. Zwraca się tedy do instytucyi i towarzystw naukowych, do redakcyi czasopism i dzienników, do księgarzy, wydawców, nakładców i autorów z usilną prośbą o nadsyłanie ogłoszonych już lub później ogłaszać się mających druków i publikacyj; zwraca się wreszcie do wszystkich z prośbą o datki w książkach, jakiemi rozporządzają, a które pragnęliby przeznaczyć na cel powyżej wskazany. I nie ma rodzaju książki czy wydawnictwa, któreby się do naszego zbioru nie przydały: czy publikacye zbiorowe, czy encyklopedye, czy słowniki, czy zbiory praw lub wykazy statystyczne, roczniki pism czasowych czy dzienników, książki ściśle naukowe lub popularne, podręczniki systematyczne lub monografie, utwory belletrystyczne jakiejkolwiek treści, podręczniki szkolne dawniejsze i nowsze, książki dla młodzieży, sprawozdania z działalności rozmaitych instytucyj, broszury jakiejkolwiek treści, nawet pisma ulotne i t. p. Ze względu, że mamy na myśli założenie większej ilości bibliotek, przeto, ile to jest rzeczą możliwą, dary większej ilości egzemplarzy (6—8)tego samego dzieła byłyby nam, ze wszech miar pożądane. Obok druków przyjmować też będziemy z wdzięcznością, przeznaczając je dla tego samego celu, aby dary w przedmiotach, gromadzonych zazwyczaj i w bibliotekach, jak: atlasy i mapy geograficzne, rękopisy, dokumenty, stare pieczęcie, monety, medale, sztychy i t. p. Wszelkie przedmioty, nadsyłane dla naszego zbioru, będą inwentaryzowane; wiadomość o otrzymanych darach podawać będziemy co rocznie w sprawozdaniach Towarzystwa, o ile to zaś będzie możliwe, także w krótszych odstępach czasu za pośrednictwem dzienników.

Na żądanie przesyłamy osobom, zajmującym się bliżej tą sprawą, obszerny memoryał, wyjaśniający szczegółowo potrzebę zakładania biliotek prowincyonalnych, oraz środki do urzeczywistnienia tego celu zmierzające.

Przeświadczeni o wielkiej doniosłości sprawy, ufni, że przy dobrej woli i wytrwałości wytknięty cel da się urzeczywistnić, zwracamy się raz jeszcze do wszystkich z usilną i gorącą prośbą o wszechstronne poparcie naszych usiłowań.

Adres przesyłek: Lwów, archiwum Bernardyńskie. Wydział Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Antoni Małecki, prezes. Przemysław Dąbkowski, sekretarz. Oswald Balzer, wiceprezes.

W sądzie.

Sędzia: Co świadek jeszcze więcej może powiedzieć?

Świadek: Tylko tyle, że mnie tu 5 godzin trzymano i.... że głodny jestem jak pies.

PISMA Adama Mickiewicza.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM V.

ARTYKUŁY LITERACKIE.

(Ciąg dalszy.)

A rozpacz, która często z nieszczęściem się swoi.

Rozpacz jest skutkiem nieszczęścia, nie można więc mówić, że się swoi z nieszczęściem: nadto, wyraz swoi, niewiadomo, co tu ma znaczyć.

(Zwrotka 7.)

Burzliwe duchy Węgrów pragnąc ułagodzić
Obrać w ich kraju musiał ciągłe przemieszkanie,
A chcąc swoją opieką dwa narody zgodzić,
I przyjemnem uczynić swoje panowanie:
Żal z swej nieobecności żądał nam osłodzić,
Przez matki swojej do nas n. rządy posłanie,
Która będąca Piastów matką, siostrą, żoną,
Miłość dla swych współziomków z krwią miała wpojoną.

Pragnąc ułagodzić, chcąc zgodzić i żądał osłodzić: w ośmiu wierszach pięć razy powtórzony zaimek swój, i pięć trybów bezokolicznych: takie zaniedbanie w prozie nawet nie uchodzi, a wyrażenie to, z krwią miała wpojoną, jest fałszywe; mówi się dobrze: z mlekiem wyssać, wpoić, ale tego do krwi stosować nie wypada.

(Zwrotka 18).

Dosiadł konia Szeniawczyk, za zwód bramy bieży,
W tem od Węgrzyna z łuku wypuszczona strzała,
Przerzynając powietrze w gardło mu wleciała.

Ma to być zamiast przeszyła mu gardło.

(Zwrotka 21).

Westchnienie tylko jego w twe się serce wkradły,
Raz jeszcze spojrzał na cię, w tem krew pluszcząc z ciała
Ręce go dźwigające i twarz twą oblała.

Wyrażenie również niedelikatne. (Zwrotka 2).

Kiejstut i Olgierd, oba syny Giedymina,
Przewyższać braci swoich swem męstwem zaczęli;
Żmudź i Troki miał Kiejstut, inni swój dział mieli.

Z pieśni drugiej (zwrotka 3).

U najmłodszego wówczas z synów Giedymina,
Lubarta była w ręku prawem hołdownictwa,
Z Włodzimierzem i Łuckiem Wołoska kraina;
Tego Kiejstut namówił do swego stronnictwa.
Wciągnął potem Jurgiego na Rajmunda syna,
Do haniebnego z sobą zdrady uczestnictwa.

Takie powtarzanie jednej myśli różnemi słowami, bardzo często widzieć się daje; i tak pustelnik mówi Witołdowi: (Zwrotka 18).

— — — — — kto swą ufność kładzie
W mym Bogu, tego zastęp nie ustraszą zbrojny.

(W zwrotce 33). Grzymałczyk mówi do żony:

— — — — — kto dni swe Bogu z ufnością podaje,
Ten tysiącem pocisków nie będzie dotkniony.

Podobnież, jutrzenka z różowemi oświatami, po kilka razy w poemacie występuje.

Co do wyrazów: tych wiele nieoznaczonych, i że tak powiem, tułackich, które z poezyi wypędzonemi być powinny, u autora miejsce znajduje:

(Zwrotka 25. P. I.)

A stosunki z możnemi, i przyjaźni siła (?)

Podobnie wyraz natura, kilka razy, coraz w innem znaczeniu użyty, wprowadził do następujących wyrażeń prozaiczność i ciemność:

(Pieśń II, zwrotka 10.) gdzie jest mowa o zburzeniach i pożarach miasta:

Widok tego strasznego natury zniszczenia.

(Zwrotka 14.)

Księżyc grubemi — około osłoniony chmury
Krył się na widok wojną zhańbionej natury.

(Zwrotka 17.)

I że was tej krainy dotyka zniszczenie,
Która nieludzkim mordów i gwałtów sposobem
Zniweczonej natury zdaje się być grobem.

Oprócz nieoznaczonych, można jeszcze znaleźć wyrazy pospolite, a nawet nieszlachetne, np. "Adela odpowiada przy swej słodkiej minie. Febe wyjeżdża na niebo z furmanem. Wojdyło, będąc prostym u dworu służbitą. Ruskich mołojców zgraje. Ruśniaki, Litwaki."

Krótkie te uwagi nad wysłowieniem szczególniej dwóch pieśni pierwszych, ściągają się do całego dzieła. Jakoż ledwie by można gdzie znaleźć trzy lub cztery po sobie idące zwrotki, wolne od wytkniętych uchybień. Pośpiech, z jakim się to poema dość obszerne utworzyło, był bez wątpienia najcelniejszą w należytem jego wykończeniu przeszkodą: nadto, zdaje się, iż talent poety mógłby szczęśliwiej zająć się przedmiotami które się czułością i naturalnością zalecają. Obrazki albowiem tego rodzaju stanowią całą ozdobę Jagiellonidy; przeciwnie, gdzie potrzeba było—jak to najczęściej trafia się w epicznym poemacie — mocy i powagi, zastąpiły ich miejsce deklamacja i rozwlekłość: pełne są tych wad modlitwy, rozmowy bohaterów i wznioślejsze opisy, tak dalece, iż przykładu górności w całym poemacie znaleźć nie można.

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, wnosimy, iż słusznie autor napisał: (Przedm. st. 9.) "W tem dziele sam znam uchybienia wielu prawidłom rycerskiego poematu, tak że nawet tego słowa rycerskie*) na tytule jego umieścić nie śmiałem," chociaż na poprzedzającej karcie przeciwnie się tłumaczy, nazywając Jagiellonidę "pierwszą na ziemi Polskiej urodzoną dziecinę, które ani z dzieł narodowych jakiego wzoru, ani z pisarzów krajowych żadnego nauczyciela nie miała." Widocznie chciał ją tu autor za epopeję uważać; historycznych albowiem poematów w polskim języku liczne mamy wzory, i pod tym względem Jagiellonida pierwszą dzieciną nazywać by się nie powinna. Dalej czytamy: "W kolebce będąca (dziecina) słabemi się tylko tłumacząc wyrazami, nie jest zdolna rozwinąć swej myśli, i niemi zachwycić czytelników." Chce więc autor tym sposobem wymawiać niedokładności dzieła swojego, bardzo, jak się zdaje, niesłusznie: co do rzeczy albowiem i co do układu, można w niedostatku polskich z równą korzyścią zagranicznych wzorowych radzić się pisarzy. Co do języka, chyba go autor uważał za niewyrobiony i niezdolny do wydania górnych epopei myśli. Co, iż tak nie jest, dowiodły nam—że nie wspomnę wojny Chocimskiej, która pomimo swoich niedokładności, jest od Jagiellonidy wyższą — piękne tłumaczenia Jerozolimy wyzwolonej, Iljady, i poezye Trembeckiego, od których gdyby się autor przybliżył, nadałby daleko wyższą dziełu wartość: dziś jednak jako pamiątka znamienitych czynów narodu naszego, z przyjemnością od ziomków czytane będzie.

*) Zapewne zamiast bohaterskie.

GOETHE I BYRON.

ROZPRAWA AKADEMICKA.

Teoretycy powtarzali oddawna, że poezja jest płodem starożytności, wieku złotego, że kwitnąć tylko zwykła w dzieciństwie społeczeństwa, że ród ludzki doskonaląc władze wyższe rozumu i rozsądku, słabnie na wbyoraźni i stygnie w uczuciach, że nareszcie musi w poezyi ograniczyć się tylko naśladowaniem. Teoretycy dogmatyczni wywodzący prawidła z dzieł już utworzonych i nie troszczący się bynajmniej o przyszłość, chcieli wzory dawne uważać za jedyne kanony doskonałości, a swoje oparte na nich prawidła za wieczne i niewzruszone: łatwo więc mogli wpaść w błąd zwyczajny starożytnym prawodawcom, którzy również przypuszczać nie mogli, aby ich ustawy kiedyś zmieniać się musiały. Rzecz wszakże dziwna, iż poeci nawet podzielali podobne mniemania. W wieku przeszłym narzekano w Francyi na niedostatek przedmiotów dla poezyi, na ich zupełne wyczerpanie. Wolter z tem się odzywał: teraz znowu dzienniki i gazety odbierają wszelką nadzieję poetom francuskim, dowodząc, że publiczność zajęta zbyt ważnemi rzeczami, nie ma czasu i cierpliwości czytać wiersze. Podług tego mniemania, były dostrzeżone w dziejach szczególnych narodów epoki dziecińsiwa, męskości i zgrzybiałości, których piętno i na literackich płodach jest wyciśnione. Nasz wiek tedy miał być epoka zgrzybiałości, przekwitnienia literackiego, słowem prozy. Najfałszywsze zdanie, często dyktatorskim tonem powtarzane, uważa się nareszcie za prawdę: wszakże nicość jego ukazują później już to rozumowania, już to same wypadki. Jakoż, jeżeli szczególni ludzie i narody podległe są prawu organicznemu i przechodzą w rozwijaniu się swojem od epoki dzieciństwa do zgrzybiałości, ród ludzki, zbyt jeszcze młody, abyśmy o nim takie zdanie wyrzec mogli, postępując ciągle, posiada zawsze też same usposobienia, ma zawsze wyobraźnię i uczucia, a więc i organ poezji. Zdarzają się narody, zdarzają się epoki prozaiczne; jest to wina nie tak zbytniego, jako raczej niedostatecznego, fałszywego, albo jednostronnego doskonalenia się. Na wschodzie, zbytnie ponurzenie się w spekulacye filozoficzne wycieńczyło poezyę u niektórych ludów: w Francyi przeciwnie, zwrócenie umysłów powszechnie do nauk ścisłych, do mechaniki i politycznych chwilowych wypadków, rozwodniło ją i poniżyło.*) Ale to są szczególne i miejscowe okoliczności, zmieniać się mogące. W Anglii był wiek naśladownictwa, wiek upadku poezyi; tąż koleją przeszły Niemcy i Polska (?). Dźwigały się własnemi siłami w różnych kierunkach Anglia i Niemcy, dając innym ludom przykład i pomoc (?).

Jest to szczególny i szczęśliwy naszych wieków przywilej, że jeżeli przeciwne okoliczności sprowadzały smak lub upadek poezyi w jednym narodzie, wtenczas przez ścisłe połączenie i liczne stosunki z obcemi narodami, można znaleźć i gdzieindziej do naśladowania wzory i nowe do przebieżenia drogi. Gdyby Grecy**) znali poezyę barbarzyńców i lubili się nią zajmować, możeby znaleźli siły nowe i nie zostali przez piętnaście wieków zimnemi naśladowcami wzorów starożytnych.

Skuteczniejszym nad wszelkie rozumowania dowodem poetyckiego usposobienia naszych wieków, jest zjawienie (się) prawie jednocześnie dwóch pierwszego rzędu genjuszów: Goethego i Byrona.

Historyczne wiadomości o narodach obcych są wyrobione aż do statystycznych szczegółów, życia wielkich ludzi opisywane w licznych i drobiazgowych pamiętnikach, ich dzieła mamy przed oczyma w całości. Teraz więc łatwiej niż kiedykolwiek rozbierać je krytycznie; wprawdzie, nie według tej krytyki szkolnej, niepotrzebującej zgoła żadnych innych nauk i wiadomości oprócz dziesięciu kart Arystotelesa, i poetyki Boala, wyrokującej zuchwale o wszystkiem, co przypada lub nie do jej rozmiaru; ale według krytyki historycznej, która dzieła poetyckie rozważa*) pod względem narodu, gdzie one wzięły początek, czasu i okoliczności wpływających na ich wzrost i dojrzewanie; która nareszcie, oceniając talent pisarza według łatwości jakie znalazł, albo trudności jakie zwalczył, nie stawia wyroku, ale pisze historyę sztuki. Ażeby zadość uczynić powołaniu wysokiemu krytyka historycznego, wiemy ile zdolności i usposobienia połączyć w sobie należy: nie myślimy więc bynajmniej wdawać (się) w szczegółowe rozbiory dzieł Goethego i Byrona; zamierzyliśmy tylko wyrzec kilka ogólnych uwag tyczących się charakteru i dążenia, tych dwóch wielkich poetów.

Możnaby, zdaje się, rozdzielić poezyę na dwa wielkie rodzaje, to jest: na poezyę przeszłości i na poezyę czasów obecnych lub przyszłych; każdy z tych rodzajów wymaga szczególnego talentu i usposobienia. Starożytni podali nam wiele głębokich, symbolicznie wyrażonych uwag. Podług dawnego podania, Homer, największy poeta przeszłości, mając opiewać Achillesa, wdał się na jego mogiłę i wywoływał ducha bohatera. Ukazał się Achilles. Homer oślepiony blaskiem jego zbroi, stracił wzrok i w tym stanie stworzył Iljadę. Przeciwnie poeci liryczni, opiewając teraźniejszość to jest: uczucia, któremi są chwilowo natchnieni i Sybille opiewające przyszłość, zawsze dawały się widzieć rzeczy innym zakryte i czuć w sobie obecność gwałtownego jakiegoś dręczącego bóstwa. W tych dwóch symbolach widzimy prawdziwe znaczenie rodzajów i dwojakiego sposobu opiewania. Poeta historyczny udaje się między pomniki zeszłych narodów, otacza się dziejami i podaniami, i stara się wywołać z ich ducha przeszłości; powinien zamknąć oczy, być ślepym na wszystko, co go otacza, i w samotności układać swe dzieło; przeciwnie, poeta głoszący wielkie dzieła, na które patrzy, zachęcający do boju, wylewający uczucia miłości lub podziwienia dla swej kochanki, podziela uczucia swego i narodu swego czasu, i miesza się w sprawy, które opiewa. Tak Pindar przypatrywał (się) igrzyskom olimpijskim.

W ostatnim wieku, w dwóch tylko narodach mogły (się) rozwinąć, wygórować te dwa rodzaje! w Niemczech i Anglii. Obadwa ludy postąpiły wysoko w cywilizacyi i zwracały na siebie uwagę Europy, w obudwóch kwitnęły nauki historyczne i uprawiano teoryę sztuk pięknych.

Ale te szczególniej strony Niemiec, w których oświata najbardziej się rozszerzyła, nie mieszając (się) w burzliwe działania polityczne i będąc tylko ich sceną, z drugiej strony zajęte niezmiernie starożytnościami i historyją, były właśnie siedliskiem dla poety opiewającego przeszłość. Wtenczas w Niemczech urodził się Goethe, obdarzony genjuszem, jakiego właśnie wymagała ówczesna epoka w okolicznościach szczególnie jego rozwinięciu sprzyjających.

Gothe urodził się z rodziców nie mających żadnego politycznego znaczenia, w mieście wolnem, którego obywatele przychylni na przemiany Francuzom lub Prusakom, nie mieli żadnych własnych patryotycznych uczuć. Pierwsze lata spędził śród rodziny dostatniej i szczęśliwej, gdzie wszystko oddychało (się) spokojnością i szczęściem; namiętności miał żywe, ale nie gwałtowne, przynajmniej nie popadł w towarzystwo i związki, króreby czułość jego zbyt rozdrażniły, i nie doświadczył wielkich nieszczęść, żadnych strat dotkliwych nie poniósł. Wychowanie odebrał staranne, wcześnie polubił poezyę, słyszał ciągle w domu i w towarzystwach rozmowy o sztuce, poznał w dzieciństwie Klopstoka i widział cześć, jaką mu wyrządzano: uczęszczał na teatr i wcześnie dumał nad prawidłami sztuki i nad Szekspirem. W takich okolicznościach żyjący młodzieniec, z wielkim genjuszem, łacno pojął, ile sławy i przyjemności szukał w poezyi: a nie mając nic, coby go poruszało gwałtownie i pociągało na scenę życia, albo natchnęło tegoczesnemi namiętnościami, obrócił się ku przeszłości i w niej czerpał natchnienie. Wypadkiem takowego usposobienia i dążenia, było pierwsze znakomite dzieło Goethego Goetz von Berlichingen, w którem poeta, malując wiernie średnie wieki, odgadnął*) potrzebę naszego wieku, potrzebę historyi i poprzedził Waltera Skota.

W Anglji, od czasów Karola II. poezya przestała opiewać pamiątki lub uczucia narodu, była martwem Francuzów naśladowaniem; zimny Adysson, dowcipny Pope uchodzili za wielkich poetów, nareszcie wszyscy prawie wiersze piszący, nie znajdując już przedmiotów, zwrócili się do niewyczerpanego rodzaju opisowego, jakim zwyczajnie kończy się wszelka naśladownicza literatura. Tompson, bogaty w kolory i rozwlekły w retorycznych deklamacyach, był bożyszczem tych uczonych czytelników, którzy lubią dziwić się, ziewając.

Ale w tejże epoce i potęga oświata Anglii rozszerzała się, obejmowała cały świat znajomy i mieszała się w wszystkie polityczne wypadki. Rewolucya Amerykańska, uporczywa i długa wojna przeciwko Francyi, stronictwa dzielące opinię samych Anglików, wszystko to zajmowało publiczność: wyrabiała się wielka liczba nowych wyobrażeń, myśli i uczuć, brakło tylko poety, któryby je wyśpiewał. Była to ogromna massa palnych podziemnych materyałów, szukająca w okolicznych górach nowego krateru.

Lord Byron urodził się ze znakomitej familii, mającej znaczenie polityczne, ale podupadłej i żywo czującej swe poniżenie. Wychowany w samotności musiał wcześnie podzielać smutne uczucia rodziny, a błąkając się po górach szkockich, miał czas dumać nad wszystkiem, co go otaczało, i nad samym sobą. Kiedy pomieszczony w szkole zajął (się) klasycznemi naukami, zdaje się, że te opinie, echa dalekiej przeszłości, nie mogły przebudzić go z dumań melancholicznych, i że obecnemi okolicznościami miotany, nie mógł z entuzyazmem czytać opowiadań dawnego wypadku. Byron pisał naśladowania Wirgiljusza i Ossyana, ale w tych naśladowaniach nie okazał talentu, bo jego talent jeszcze się nie przebudził.

Ale wkrótce przebudziły się namiętności. Byron przywiązywał się do ludzi z młodzieńczym zapałem: zdradzony w miłości, później żyjąc w złych towarzystwach, nieraz zawiedziony od przyjaciół, opuścił ojczyznę, przebiegał Europę i przypatrywał się morderczej wojnie: udał się na wschód w krainę dumania i tam pierwszy raz okazał się poetą, wylewając wszystkie uczucia, któremi był natchniony, i myśli, które mu się w ciągu podróży nawijały. Były to uczucia młodego człowieka, żyjącego w dziewiętnastym wieku, były to myśli filozofa i rozumowania polityczne Anglika. Jak w wiekach średnich, trubadurowie odzywając się w duchu czasu, byli od swoich spółżyjących pojmowani, tak pienia Byrona przemówiły do wielkiej massy Europejskiej i utworzyły naśladowców. Tak struna uderzana pobudza głos w innych milczących, ale podobnie nastrojonych strunach.

Pierwsze próby poetyckie Byrona były surowo zganione: młody poeta uczuł dotkliwie wyrządzoną mu krzywdę i wtenczas dopiero jego talent zbudził się, jak Jowisz Homera, ciskając pioruny. Satyra była pierwszym prawdziwie poetyckim Byrona utworem: natchnęły ją okoliczności czasowe, interes przemijający, słowem była to poezya teraźniejszości: w niej okazał się młody talent zupełnie co do charakteru i dążenia różny od talentu, któremu winniśmy Goetza von Berlichingen.

Uważmy, jakie są uczucia i myśli naszego wieku, jaki jest poetycki charakter epoki? Najprzód w życiu prywatnem, namiętności europejczyka, jako człowieka, różniąc się wprawdzie co do mocy i kierunku, podług różnicy klimatu narodów i praw, są zawsze gwałtowne i żywe. Sentymentalność miłosna w przeszłym wieku panowała w literaturze i towarzystwach, samobójstwo i sceny tragiczne odnawiają się w Anglii i Włoszech, tam z żalu, owdzie z zazdrości. Zdaje się, że namiętność, niestraciwszy nic ze swojej mocy, a uderzając się o liczniejsze coraz zawady praw, rachuby i przywoitości, i wstrzymując się od zwierzęcej zemsty, przybrała, na północy przynajmniej, charakter posępnego i w sobie zamkniętego żalu, różniąc się od pobożnej rezygnacyi kochanków wieku średniego i od wielomównej sentymentalności romansów francuskich i niemieckich. Taki właśnie charakter nosi miłość w poezyi Byrona. Przejdźmy na scenę wyższą. Co w ostatnich czasach zajmowało uwagę polityczną Europy? Powszechna i długa wojna, obalone w wielkim narodzie dawne prawa i mniemania, jeden człowiek wznoszący się własną siłą, ujarzmiający mnogie ludy: ten widok nie jednemu filozofowi natchnął smutne myśli o rodzie ludzkim, o potędze, jaką na nim wywiera jeden śmiały i potężnego genjuszu człowiek. Oto jest właśnie główna idea epicznych poematów Byrona. Słusznie powtarzano, że niektóre rysy Korsarza były kopiowane z portretu Napoleona.

Goethe jako człowiek, jako Europejczyk ulegał równie namiętnościom, był pod wpływem ducha czasu, wylewał swoje uczucia, przemawiał głosem współczesnych, ale w innym od Byrona sposobie. Goethe, zdaje się, że uważał namiętności jako natchnienia, które jego dzieła sztuki ożywiać miały; namiętności Byrona, jak starożytne fatum władały całem jego życiem fizycznem i moralnem; dla Goethego były to puhary Salerneńskiego trunku, jakimi lubił orzeźwiać się Horacy: muza Byrona odurzała się niemi, jak Pythonissa wieszczym dymem. Goethe w pamiętnikach swoich zachował ciekawy szczegół o swojem dzieciństwie, wykazujący wczesne rozwijanie się i osobliwsze dążenie jego talentu. Będąc jeszcze dzieckiem, poeta niemiecki lubił równiennikom opowiadać swoje własne zdarzenia, ale ubrane kolorami fikcyi bajecznej, pokazywał miejsca, wymieniał czas, gdzie i kiedy widział cuda i dziwy, których mali słuchacze pojąć nie mogli. Widzimy już panującą młodą poety*) imaginacyę i jak razem wprowadzając sam siebie na scenę, nadawał sam sobie, i tej scenie charakter urojony.*) To, co było w dzieciństwie kłamstwem, i co się stało w pospolitym człowieku na zawsze wadą, w dziełach geniuszu stało się poezyą. Kiedy później Goethe opisywał w romansach własne dzieje, postępował tymże samym sposobem, wprowadzał samego siebie pod maskę i tej masce nadawał charakter coraz bardziej peoty, coraz bardziej od swego różny, tak dalece, że na końcu zapomniawszy o sobie i swoich namiętnościach,**) tworzył tylko idealną scenę. Sam wyznaje, że ilekroć wylał poetyckie swoje namiętności, zawsze czuł się spokojniejszym, i ledwo nie zupełnie wyleczonym. Caoethen, Adelajda, Mina były zapewne wzięte ze świata rzeczywistego, ale malowane zapałem. Goethe nie poznałby w nich swoich dawnych kochanek i przyjaciółek, do żadnej z nich nie przywiązał się wyłącznie, i dlatego umiał z równą biegłością rozmaite przedstawiać charatekry: zdaje się, że znajdował rozkosz w nowych coraz przedmiotach, i w ich kunsztownem wydaniu

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Przedruk z Gazety Codziennej (27. kwietnia 1860). Oryginał tej widocznie niewykończonej i nieskończonej rozprawy, wedle świadectwa p. Jana Prusinowskiego, znajduje się w rękopisie u panny Leokadyi Kopernickiej na Podolu. Objaśnienia poniżej tekstu położone, są powtórzeniem z Gazety Codziennej. P. W.

*) W ersz ten w oryginale bardzo nieczytelny.

**) W oryginale, po wyrazie gdyby, jest Rzymianie, ten przemazany i następuje Grecy.

*) Nieczytelne — rozważa, lub uważa.

*) W orginale, przez pośpiech, zapewne, napisano odgnał.

*) Opuszczamy tu nieczytelny wyraz, składający się nakształt sytę.

*) Naprzeciwko niniejszego ustępu, na całą długość stronnicy oryginału znajduje się następujący, bez dodawacza przypisek: 'Goethego płomyk na czole genjuszu. Miłość Byrona jak ogień z szaty Centaura: poeta jak Herkules, wstąpił na stos i w niej spłonął."

**) W oryginale wyraz uczuciach przemazany i napisano namiętnościach.

RAJ PANIEŃSKI.

Japonia, która w przeciągu trzydziestu lat ostatnich dosięgała prawie szczytów kultury europejskiej, obecnie straciła jeden z dawnych swych zwyczajów. Od całych stuleci w Japonii nie było wcale... starych panien. Mikado, pierwszy ongi prawodawca tej krainy, rozporządził, by każda panna miała do 36 lat swego życia swobodę w wybraniu sobie dozgonnego towarzysza; lecz po tym terminie, gdyby dobrowolnie nie wyszła za mąż, prawo nakazywałoby wydać je za tych przedstawicieli płci brzydkiej, których wyznaczał urząd miejscowy. Obecnie ku wielkiej uciesze ofiar przymusowych małżeństw, prawo to zniesiono.

PRZY WOJSKU.

Sierżant: Już i bezpośredniemu przełożonemu każdy żołnierz winien jest szacunek. Widzę, że rekrut Motyka wcale nie uważa. Motyka powtórz to, co ja powiedziałem.—

Rekrut Motyka: Najbliższy przełożony zawsze żołnierzowi musi być coś winien.

ZAMOZNI FAMERZY.

Farmerzy w koloniach w Wisconsinie będą szczęśliwi, zdrowi i bogaci, jeżeli dostaną dobre farmy, dobry inwentarz i dobre ceny.

Wszystko to można znaleść w koloniach Pułaski, Sobieski, Kraków i Hofa Park, gdzie już teraz mają kościoły i szkoły wybudowane.

Obecnie rozpocznie się budowa dróg nowych, które będą przecinały żyzne okolice. W środku tych dróg założy się nowa kolonia.

Gdyby ludzie w miastach wiedzieli jak farmerzy sobie żyją na naszych farmach, to z pewnością setki tychże sprzedałoby swe property w mieście i przybyłoby do nas. Jest dużo takich farmerów, którzy mają farmy w innych koloniach i radziby je tam sprzedać, aby się tylko mogli przenieść z iwentarzem tutaj.

Piszcie do nas po tykiety ekskursyjne za połowę ceny.

J. J. Hof Land Co., Sobieski, Wis.

"SIEROTA"

Dwutygodnik Religijno-Społeczny.

Wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca redagowany przez ks. St. Siatkę, C. R.

Dochód przeznaczony na korzyść Polskiego Domu Sierotek w Avondale, któremi się opiekują Siostry IIIgo Zakonu św. Franciszka.

Prenumerata na rok wynosi $1.00 którą należy zapłacić z góry. Są także oprawne roczniki po cenie $1.25, a przez pocztę $1.45. "Sierotę" można jeszcze zaprenumerować od początku bieżącego roku, każdego czasu, na plebanii lub w zakrystyi św. Stanisława K.

Adres; Administracya Wydawnictwa "Sierota", 31 Ingraham str., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.21
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The Gazeta Polska read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Midium.

All communications ought to be addressed

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii . . . $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych oraz wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO 14-go Stycznia, 1904.

Wojsko polskie w Chinach.

Wiadomą jest rzeczą, że zaborcy nasi od rozbioru Polski, wysługują się nami przy każdej sposobności, szafują krwią naszą obficie, gdy tylko nadarzy się sposobność krwawej rozprawy. Od Napoleona Bonapartego aż do wojny francusko-pruskiej krew polska płynęła obficie na wielu polach walk całej Europy. Wszystkie wojny europejskie w 18 i 19 stuleciu morza krwi polskiej wytoczyły, a wszystko to dla obcej sprawy, dla sprawy zaborców. O ironio losu, o nieubłagana Nemezis dziejowa, jak długo jeszcze pisać zechcesz dzieje naszych morderców krwią polską!

Biedni my Polacy, niewolnicy od kolebki aż do grobu. Nie dość na tem, że niejednoktrotnie zwracał rządowi pruskiemu uwagę na niebezpieczeństwo, na jakie naraża go heca hakatystyczna przeciw polakom, ale ostrzeżenie jej prasa hakatystyczna lekceważyła.

Dziennik koloński sądzi, że artykuł hr. Pfeila podziała skuteczniej, że rozjaśni on ciemne mózgownice szowinistyczne, a nawet spodziewa się, że w pruskich kołach kierowniczych nad artykułem zastanowią się poważnie.

Otóż artykuł hr. Pfeila:

Dawniej prasa rosyjska nie pisała nic o stosunkach polaków pod zaborem pruskim. Wiedziano w Rosyi, że polacy pod zarządem pruskim używają w pełni swobód konstytucyjnych w przeciwieństwie do rządów absolutycznych w Rosyi. Dopiero zajścia w Wrześni sprowadziły zmianę i prasa rosyjska poczęła rozpisywać się na temat, że polakom pod berłem cara lepiej niż w Prusiech, ponieważ nauka religii odbywa się w Królestwie Polskiem w języku polskim. Zresztą nie byłoby możliwem wykładać religię po rosyjsku z tej prostej przyczyny, że tak mało naczycieli i duchownych w Króletswie język rosyjski zna dostatecznie.

Niedawno temu najwpływowszy organ rosyjski "Nowoje Wremia" umieścił artykuł pod nagłówkiem: "Kwestya polska, Niemcy i Sławiańszczyzna". W artykule tym omawia dziennik rosyjski, z widocznem zadowoleniem panujące obecnie stosunki na Górnym Szląsku i pisze dosłownie: Szląsk Górny, który do niedawna był prowincyą niemiecką, budzi się dziś pod względem narodowym i wstępuje między członków rodziny słowiańskiej. Milion dotychczas nieuświadomionych włościan i robotników, którzy dawniej wstydzili się swej mowy ojczystej, dziś śmiało językiem słowiańskim mówi.

Wbrew długoletnim usiłowaniom Bismarcka, który chciał pozyskać młodzież słowiańską stypendyami, wbrew usiłowaniom zniemczonego duchowieństwa, które młodzież polską wychowywało w duchu niemieckim, podniesiono na Szląsku sztandar narodowy. W tej chwili obchodzi naród polski a z nim cała słowiańszczyzna święto zjednoczenia ze Szląskiem i ostateczne oddzielenie się od niemieckiego centrum katolickiego, które lata całe instynkt słowiański kraju tłumiło i w parlamencie i w sejmie reprezentowało kraj słowiański. Dalej krytykuje dziennik rosyjski w sposób nienawistny wyrok sądu pruskiego w Hucie Laury i mowy, wygłoszone przy odsłonięciu pomnika Bismarcka w Poznaniu i wzywa Polaków, żeby zapomnieli o różnicach, jakie istnieją między nimi a Rosyą.

Przy tej sposobności autor artykułu podnosi, że nikt inny, tylko Bismarck był sprawcą powstania w r. 1863. "Te oszczerstwa powtarzane z rozmysłem i pewnym planem przez prasę rosyjską, znajduję — pisze jenerał Pfeil — dopiero od niedawna w prasie rosyjskiej, która skorzystała z nieobecności cesarza i mężów, zajmujących stanowiska kierownicze, aby popuścić cugle nienawiści swej przeciw polakom.

Przy tem należy stwierdzić, że wyraz hakatyzm stał się w prasie rosyjskiej powszechnie używanym, chociaż Rosyanie nie znają właściwego jego znaczenia.

Polacy w głębokiej Rosyi.

Nasza polska kolonijka coraz bardziej się uszczuplа w zakładach górniczych Chołunickich, na tej dalekiej północy.

Jeszcze przed paru laty, prawie większa część inżynierów i główniejszych oficyalistów byli — polacy.

Chołunica — to była mała polska wysepka w gubernii wiatskiej. Wszędzie można było usłyszeć język ojczysty, w domu główniejszych oficyalistów można było znaleść polskie gazety i książki.

Chociaż zdala od rodziny i kraju nikt z młodszej braci nie upadał na duchu, bo miał przewodników doświadczonych — prawych polaków i katolików.

Niestety! od lat paru wysepka polska zaczęła się wyludniać. Kilku nestorów tej naszej kolonijki polskiej przeniosło się do wieczności, i tylko krzyże i pomniki na cmentarzu jeszcze o nich świadczą. Drudzy opuścili niewdzięczny klimat północny, aby w innej stronie obszernego kraju pracować nadal — na obczyźnie.

I inni znów, lecz tych było bardzo mało, powrócili do kraju rodzinnego.

Do tych ostatnich, szczęśliwych należy nestor naszego polskiego towarzystwa, p. Aleksander Soszyńki, rodem z pod Kijowa, szlahcic i były właściciel majątku ziemskiego.

Po 29-letnim pobycie w Chołunicy, jako główny kasyer zakładów i szczery przyjaciel i druh zmarłego właściciela zakładów, znanego polaka ś. p. Alfonsa Koziełło-Poklewskiego, opuścił Chołunicę, aby się osiedlić w Krasnym Brzegu pod Kijowem, w majątku p. Wincentego Koziełło-Poklewskiego.

Pan A. Soszyński, który przed prawie 40 laty został przymusowo przesiedlony do gubernii wiatskiej, przez ten długi przeciąg czasu, ani na chwilę nie zapomniał o tem, kim się urodził i co zawdzięcza krajowi; przez cały długi czas pobytu swego na obczyźnie był krzewicielem oświaty polskiej wśród wielu tych, których los zagnał na daleką północ. Wszyscy go kochali i śmiało można powiedzieć, że wśród rodaków i obcych niema nikogo, któryby nie ocenił wysoko jego zalet serca i duszy, ze w zględu na jego taktowne i sympatyczne obejście się z każdym.

Więc też, całe towarzystwo tutejsze, polskie i ruskie zebrało się licznie, ażeby go pożegnać wspólną wieczerzą i ofiarowaniem mu pięknego, srebrnego pucharu myśliwskiego na pamiątkę.

Pan A. S. bowiem pomimo swego podeszłego wieku zawsze jeszcze jest zapalonym myśliwym, który nawet teraz jeszcze bierze czynny udział w polowaniach, nawet na wilki i niedźwiedzie.

Ze łzami w oczach żegnaliśmy go wszyscy, gdy nazajutrz wsiadł do powozu, w którym go trójka rumaków odwiozła do stacyi kolejowej. My zaś młodsi polacy, osieroceni znowu przez jednego szlachetnego rodaka, długo spoglądaliśmy za wyjeżdżającym, w zadumie, czy i kiedy nam los pozwoli powrócić do ukochanego kraju!

Tadeusz Niegolewski.

Co o nas piszą.

"Koln. Volksztg." zwraca uwagę na artykuł bardzo ciekawy, opublikowany przez jenerała pruskiego, hr. Ffeila, w dzienniku "Tag", dotyczący stosunku polaków pod zaborem pruskim do Rosyi. Hr. Ffeil, który jako niemiec, ma tylko interes niemiecki na oku, żadną miarą nie można posądzać go o sympatye dla polaków. W spomnianym artykule zwraca uwagę na rzecz nader doniosłą, t. j. że rząd rosyjski wykorzystuje obecne położenie polaków pod zaborem pruskim, aby nas pogodzić dla idei wszechsłowiańskiej i pogodzić z Rosyą.

"Kolnische Volksztg". przypomina słusznie, ża już się wysługujemy naszym wrogom, krwią i mieniem, to jeszcze nam urągają, jeszcze nas prześladują i zetrzećby nas z powierzchni ziemi chcieli, ale nie mogą.

Gdy surmy bojowe zagrają, ślą nas nasi zaborcy na pierwszy ogień i ostatnim nam pole walki opuszczać każą lub zginać. Czy nas zginie mniej lub więcej, czy wszyscy, nikt nas nie pożałuje, nikt nad nami łzy nie uroni, prócz ojców, dzieci, krewnych i znajomych.

I dzisiaj barbarzyński Moskal, chąc zagrabić w Chinach nowe terytoryum, wysłał tam 50,000 polskiego żołnierza i jak się dowiadujemy z pewnego źródła, połowę oficerów w armii moskiewskiej na dalekim Wschodzie stanowią polacy. Na wypadek wojny między Rosyą a Japonią, polacy znów pójdą na pierwszy ogień, aby lać krew dla interesów barbarzyńskiej Rosyi i walczyć przeciw narodowi światłemu, broniącemu swych interesów — przeciw Japonii.

Tak więc zaborcy używają nas do najpodlejszej i najnikczemniejszej roboty na wypadek wojny. Słał nas Austryak na Włochów i Prusaków, Prusak na Francuzów, Moskal na Turków, a myśmy szli milczący, wypełniając rozkazy i umierając dla obcej sprawy.

Jakżeż długo tak wysługiwać się będziemy, pomimo swej liczebnej potęgi? Tak długo, dopóki ten olbrzym nie poczuje się na siłach i jednym zamachem nie zgniecie tych, którzy go dotąd dla braku oświaty na smyczy trzymają.

Czekaliśmy cierpliwie i cierpieliśmy dosyć i oglądając się dokoła, nie mogliśmy pojąć, dlaczego jesteśmy tak nieszczęśliwymi. Teraz dopiero zaczyna się nam rozjaśniać w oczach i przychodzimy do przekonania, że dalej tej haniebnej służby spełniać nam nie wolno — nie wolno nam mordować obcych narodów dla obcej sprawy.

Czy polscy żołnierze wysłani na daleki Wschód, zechcą mordować narody, broniące swej ojczyzny przezd najazdem barbarzyńskiej Moskwy, tego napewno nie wiemy, ale zdaje się, że się czegoś ciekawego doczekamy, gdy wojna Rosyi z Japonią wybuchnie.

Przeciw żydom.

Rosyjskie ministeryum wydało niedawno temu rozporządzenie, mocą którego nie wolno żydom agentom podróżować po całej Rosyi, bez względu na to, czy są rosyjskimi poddanymi czy nie. Rozporządzenie to oburzyło żydów, mieszkających w innych państwach, a naj bardziej żydów mieszkających w państwie niemieckiem i zaprotestowali przeciw temu w pismach niemieckich.

Urzędowy organ rosyjski "Nowoje Wremia" taką daje odprawę pismom, a względnie żydom niemieckim:

"W Niemczech żydowska, innemi słowy cała niemiecka prasa wznowiła agitacyę w sprawie podróżujących agentów handlowych. Wedle ustaw rosyjskich żydzi cudzoziemcy, zarówno jak i żydzi rosyjscy, nie mają prawa podróżowania po całym obszarze Rosyi. Żydom niemieckim to się nie podoba. Żądają, aby im to było prawnie zawarowane przy zawieraniu układów handlowych między Rosyą a Niemcami. Po pierwsze, wedle konstytucyi niemieckiej poddani rzeszy nie dzielą się wedle wyznania i używają równouprawnienia.

Powtóre, niemieckim agentom handlowym przydałaby się teraz bardziej, niż dawniej, swoboda jeżdżenia i przebywania w Rosyi, gdyż rosyjsko-syberyjska kolej otworzyła im drogę do Azyi. Po trzecie — zdaniem prasy niemiecko-żydowskiej — niemieccy poddani jako tacy nie muszą podlegać średniowiecznym zarządzeniom rządu rosyjskiego. Wszystkie te wywody można zbić jednym pewnikiem: Rosya żyje u siebie swemi ustawami i ma prawo żądać, aby się w Rosyi wszyscy do nich stosowali. Mamy — pisze "Now. Wremja" — ustawę, mocą której, żydom nie wolno mieszkać po za obszarem dla nich wyznaczonym. To obowiązek każdego żyda, choćby był poddanym jakiegokolwiek państwa, dopóki przebywa w Rosyi.

W Niemczech żydzi cieszą się równouprawnieniem, w Rosyi zaś są zrównani z poddanymi rosyjskimi wyznania hebrajskiego. W nowym układzie handlowym między Rosyą a Niemcami nie mogą mieć miejsca ustępy, które się sprzeciwiają maszym ustawom zasadniczym."

Widocznem jest, że Rosya chce się pozbyć wszystkich żydów, bo według orzeczenia ministeryum, są oni szkodliwymi mieszkańcami każdego kraju.

Koleją z Paryża do Pekinu.

Jak donoszą do "Daily Telegraph", za porozumieniem zarządów kolejowych w Rosyi, Niemczech i Francyi utworzono trzy pociągi, łączące bezpośrednio Paryż z Pekinem; będą się one zatrzymywały w Warszawie. Pierwszy będzie pospieszny i kursować będzie codziennie, drugie dwa kuryerskie tygodniowo. Pociągi pospieszne będą złożone z wozów II i III klasy; ceny przejazdu wynoszą 375 i 330 franków. Kuryerskie składać się będą z wozów I i II klasy; bilety po cenie 700 i 1100 franków. Wspomniana ruta prowadzi z Paryża na Berlin Warszawę, Moskwę, Penzę, Ufę, Omsk, Tomsk, Irkuck, przez Snugari i Mandżuryę do Pekinu.

W pobliżu wybrzeża wschodniego kolej syberyjska dzieli się na odnogi, wiodące na Władywostok, Chabarowsk i do Portu Arthura. Podróż kuryerskim pociągiem z Moskwy do Władywostoku, Potru Arthura i Pekinu trwa 408 godzin tj. 17 dni i obejmuje 5746 kilometrów. Z Paryża na Berlin do Petersburga jest 1659 kilometrów, a jedzie się tylko 47 godzin. Podróż koleją syberyjską jest dla tego stosunkowo dość długa, ponieważ podróżni muszą się przesiadać u skalistych brzegów olbrzymiego jeziora Bajkał na parowiec, który ich przewozi do brzegu prawego, gdzie oczekuje drugi pociąg. W ciągu roku 1904 ma być ukończona mozolna budowa kolei, otaczającej z 3 stron jezioro. Podróżni zyskają przez to na czasie.

PRACA ARTYSTYCZNA.

W tych dniach otrzymaliśmy kopię Trinera Kalendarza ściennego na rok 1904, który jest eleganckiem dziełem sztuki. Składa się on z dwóch pięknych obrazów, zdjętych z oryginalnego rysunku artysty ang. Petrtyl, co przewyższa wszelkie podobne ogłoszenia. Kalendarz ten może być bez zaprzeczenia ozdobą każdego pokoju lub biura. Wyślemy ten kalendarz każdemu za nadesłaniem 10c. w znaczkach pocztowych.

Adres: Jos. Triner fabrykant Amerykańskiego Elixiru Gorzkiego Wina, 799 S. Ashland, ave., Chicago, Ill.

Korespondencye.

WORCESTER, Mass. — Szanowną Redakcyę Gazety Polskiej poszę o zamieszczenie następującej korespodencyi.

W dniu 28 grudnia 1904 r. Tow. Brat. Pomocy Gwardya Kazimierza Pułaskiego pod opieką Sw. Michała Archanioła miała swe roczne posiedzenie, na którem obrano nowy zarząd na rok 1904. Piotr Popko, prezesem po raz pierwszy. Paweł Mąszczyński, wiceprezesem po raz pierwszy. Józef Gajer, sekret. protokółowy po raz drugi. Karol Konieczny, sekretarz finansowy po raz pierwszy. Józef Chmielewski, kasyerem po raz drugi, Opiekunowie kasy: Władysław Litewnik, Józef Lemański obrani po raz pierwszy. Opiekunowie chorych: Jan Lemański II, Seweryn Krzenowek, Jan Chmielewski , Antoni Bulak — obrani po raz pierwszy. Odźwierny: Stanisław Duszak po raz pierwszy. Do chorągwi kościelnej: Stanisław Duszak po raz pierwszy. Do Sztandaru Amerykańskiego; Piotr Skibiński i Karol Konieczny. Kapitan po raz czwarty. Ignacy Gołaś Oficer I po raz czwarty, Franciszek Sulkowski Oficer II po raz czwarty. Tow. Brat. pomocy Gwardya Kazimierza Pułaskiego pod opieką Sw. Michała Archanioła miała dochodu od roku 1903 do 1904r. Dziewięćset pięćdziesiąt cztery dolary i piętnaście centów (954.15c.) Rozchodu zaś było: Pięćset siedemnaście dolarów i siedemdziesiąt cztery centy (517.74c.

Czystej sumy pozostaje w kasie od roku 1903 do 1904r. w sumie czterysta trzydzieści sześć dolarów i czterdzieści i jeden cent. (436.41c.) Uniform jest już wypłacony w wysokości $ 1800. Chorągiew kościelna wpłacona w sumie $50. Sztandar amerykański wypłacony w sumie $25. w banku jest złożone $1033.04c. (jeden tysiąc trzydzieści trzy dolary i cztery centy.) Tow,. nasze liczy stopięćdziesiąt członków. W każdym dniu Tow. nasze się powiększa wobec tego zapraszamy szanownych braci polaków zamieszkałych w Worcester Mass., którzy jeszcze nie należą do żadnego towarzystwa, aby raczyli przystąpić do naszego grona a nigdy tego nie pożałują.

Józef Gajer 211 Millbury St. Worcester Mass.

JOLIET, ILLS. — Przesyłam Szanownej Redakcyi następującą korespondencyę do umieszczenia w łamach "Gazety Polskiej"

Bractwo św. Stanisława Biskupa i Męczennika, grupa 102 Zjednoczenia w Joliet, Ills., od było w dniu 20 grudnia br. swe doroczne posiedzenie na którem wybrano następujący zarząd na przyszły rok: Franciszek Kowalski, prezes, Jan Strisik, wiceprezes, Michał Lewandowski, sekretarz protokółowy, Wojciech Potępa, sekretarz finansowy, Michał Sopiński, kasyer, Walenty Lewandowski, kolektor Zjednoczenia, Jan Tyda, marszałek I, Michał Kościelski, marszałek II. Opiekunami kasy: Chryzostom Szczepaniak, Jan Langa i Jan Stefański. Walenty Postolończyk opiekunem chorych, a Jan Ryś, Adam Wysocki i Józef Kocordoński do chorągwi kościelnej. Jan Kozłowski i Franciszek Wiśniewski wybrani zostali do chorągwi narodowej. Odźwierny Jakób Reslcz.

Na każdem prawie posiedzeniu przyjmujemy członków, wskutek czego Bractwo nasze wzrasta licznie. Na ostatniem posiedzeniu przyjęliśmy 4 a zapisanych zostało 40 kandydatów na członków.

Otóż do tych, którzy jeszcze nie należą do żadnego towarzystwa, odzwywam się, aby raczyli czemprędzej przystąpić, bo nie wiedzą ani dnia, ani godziny, kiedy w progi ich zawita śmierć i zabierze im ojca rodziny, zarabiającego ciężką pracą na chleb. Gdy taki ojciec rodziny nie jest zabezpieczony, wówczas płacz i narzekanie, iż nędza w domu, bo ojciec naturalnie nie był zabepieczony w żadnem towarzystwie. Wstępujcie więc licznie do Zjednoczenia P. R. K., bo to jest jedyna organizacya, która sierotom łzy ociera.

A zarówno odzywam się do młodzieży, która przestępuję rok 16, aby również liczne wstępowała do naszej organizacyi, gdzie usłyszy język ojczysty i zabezpieczy swoją starość.

Bractwo nasze liczy 85 członków, dochodu zaś było $346,78, rozchodu $132,02.

Z szacunkiem

Michał Lewandowski,
sekretarz protokółowy.

FLORAL PARK, L. I.—Proszę Szanowną Redakcyę, o umieszczenie poniższej korespondencyi w łamach swego poczytnego pisma. Towarzystwo bratniej pomocy św. Jadwigi w Floral Park, na swem rocznem posiedzeniu, dnia 3 stycznia, wybrało do zarządu następujące osoby:

Stanisław Strauss, prezydent po raz pierwszy. Józef Pilarski, wice prezydent po raz trzeci. Michał Strauss, sekretarz finansowy po raz trzeci. Konstanty Sosnowski, sekretarz protokółowy po raz pierwszy, Jan Pelkowski. kasyer poraz pierwszy. Franciszek Abramowski, marszałek po raz pierwszy, Franciszek Krzywicki, chorąży po raz pierwszy.

Stan finansów Towarzystwa św. Jadwigi jest następujący: Z roku 1902 pozostało czystego dochodu $313. W roku 1903 dochodu było $310.44 Wychodu w roku 1903 było $185.30, pozostaje nam się czystego dochodu $125. 14 a zatem Towarzystwo św. Jadwigi ma w kasie $438.14.—Stąd widzicie kochani Bracia, że Towarzystwo św, Jadwigi ma dobry cel.

Nadmienić tu muszę, że my Polacy nie dbamy o swoje własne dobro. Tracimy pieniądze na rozmaite złe rzeczy, a dobrej sprawy nie popieramy. Słowa te zastosować można do tutejszej kolonii polskiej. Pomimo, że jest nas tu dość pokaźna liczba, bardzo mało należy do naszego towarzystwa. Wstęp do naszego towarzystwa wynosi tylko dwa dolary, a podatek miesięczny 30 centów. Za to dostaje członek w razie choroby $500. tygodniowego wsparcia i doktora, a w razie śmierci otrzymuje wdowa $50 na koszta pogrzebu, i po dolarze od każdego członka, a wdowiec po 50 centów od członka. W pogrzebie obowiązane jest towarzystwo brać udział.

Dla tego proszę was, kochani Bracia Polacy, którzy tu w bliskości zamieszkujecie; abyście jaknajliczniej do nas przystępowali; a gdy silnie będziemy zorganizowani, w wtenczas innonarodowcy będą mieli dla nas szacunek, my zaś śmiało będziemy im mogli w oczy spojrzeć.

Z bratniem pozdrowienie Michał Strauss — Sekretarz finansowy. Wszelkie listy tyczące się sekretarza protokółowego, proszę adresować Konstatnty Sosnowski Floral Park L. I. New York.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

W naszym obrachunku rocznym zaszła niedokładność: Osadzie N. M. P. od Nieustającej Pomocy w Chicago, kredytowaliśmy 90c. mniej, niżeli się należało. Wyrównamy to w rachunkach za rok bieżący. W krótkim czasie wydamy sprawozdanie z rozwoju i działalności poszczególnych osad federacyjnych. Dla tego to prosimy pp. sekretarzy protokółowych z osad, aby dane, tyczące się tej sprawy raczyli nam przesłać bezwłocznie. Nader pocieszające wiadomości otrzymujemy od p. Jana Lisiewskiego z Riverhead, L. I. Otóż w tamtejszej miejscowości, liczącej przeszło 250 familii polskich, pozostających przez czas dość długi prawie bez żadnej opieki duchowej, za staraniem p. Wacława Różyczkiego zorganizowała się nowa rzymsko-katolicka parafia polska. Dzielny organizator zdołał już nawet skolektować $2.000.00, za które zakupiono dwa akry ziemi wraz ze ślicznym budynkiem, używanym dotąd na szkołę publiczną. Ten gmach służyć będzie na razie za plebanię i kaplicę. Jest też nadzieja, że w krótkim czasie znajdzie się i odpowiedni duszpasterz, gdyż Najp. Arcypasterz tamtejszy dla Polaków w Riverhead jest nader przychylny. Nowa ta parafia ma nosić miano św. Izydora.

Wypełniwszy wszystkie formalności tyczące się zorganizowania nowej parafii, p. Różyczki wziął się następnie do zorganizowania osady federacyjnej. I to mu się udało znakomice. Nowa osada, która też zgłosiła się już do Wydz. Wyk. z prośbą o dyplom federacyjny, liczy 600 członków. W skład jej zarządu wchodzą: Andrzej Sendowski, prezes; Maciej Krzeszewski, wiceprezes; Józef Sujecki, sekr. prot.; Bruno Paniewicz, sekr. fin.; Antoni Palembas, kasyer.

Od Tow. Sw. Józefa, grupy 58 Zjednoczenia w Nowym Yorku, otrzymaliśmy w tych dniach przekaz pocztowy na $4.60 oraz następujące pismo:

New York, 5 stycznia 1904.

Niniejszem oświadczamy, jako Towarzystwo św. Józefa Obl. N. M. P. nr. 58 Zjednoczenia P. R. K. p. o. B. S. J. w Ameryce, w parafii św. Wojciecha B. i M. w mieście New York, N. Y., że ze względu na przyszłe dobro Polonii naszej w Ameryce uznajemy Federacyę Polaków Rzymsko - Katolików za rzecz arcypożyteczną i osobiście popierać ją przyrzekamy. Zgadzamy się też na opracowany przez Wydz,. Wyk. szkic konstytucyi, który nas wszystkich obowiązywać powinien do przyszłego Kongresu i zarazem załączamy nasz roczny podatek za rok 1903 po 10ct. od członka wraz z dołączoną listą członków.

W imieniu Tow. Sw. Józefa
Franciszek Wiśniewski.

Od Ks. W. Kruszki otrzymaliśmy list z powinszowaniem szczęśliwego Nowego Roku, tudzież prośbę o dalszą pomoc finnasową. Zapomniany Ks. Kruszka pisze między innemi co następuje:

Rzym, 18 grudnia 1903.

Odbyłem znów wędrówkę po wszystkich Kardynałach Propagandy, z okazyi zbliżających się świąt, składając Im życzenia "per bun Natale." Przy końcu stycznia spodziewam się coś pewnego. Negatywnej odpowiedzi w każdym razie nie będzie. To już dziś pewna!

Fundusze publiczne już mi się wyczerpały, i znów z własnej kieszeni dokładać muszę. Przynajmniej do $2.000 składkami tymi dosięgnąć powinniście.

Rzym jedynie cierpliwością i wytrwałością zdobyć można. Gdy się ich zbyt urguje, gotowi się zniechęcić i nic nie zrobić. Ja też tu gram rolą Fabiusza Kunktatora.

Szczęśliwego Nowego Roku, oby on dla Polonii Amer. nową erę rozpoczął.

Sługa w Chrystusie
X. Wacław Kruszka.

Stosując się do woli naszego wielebnego delegata, ponawiamy od siebie prośbę o zapomogę dla naszej Delegacyi Rzymskiej. O tę zamopogę prosimy wszystkich ludzi dobrej woli, tak naszych wielebnych kapłanów jako i świeckich braci: dajcie na utrzymanie naszego Delegata w Rzymie co możecie! Nie wolno nam o nim zapominać. On tam nas reprezentuje, i dla naszego ogólnego dobra walczy.

Na Delegacyę Rzymską złożył Wielb. Ks. A. Buechler z Terre Coupe $5.00 Z przeniesienia 1.530.97 Razem $1.535.97

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sek. W. Wyk.
Chicago, Ill. d. 9-go stycz. 1904 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Więzień spekulant.

NEW YORK, 7 stycznia. — Więzień, skazany na dożywotne więzienie za morderstwo, a pomimo to spekulujący na giełdzie i dorabiający się majątku, nie jest chyba zjawiskiem codziennym. Więzień taki znajduje się w więzieniu Dennamora, stanie Nowego Yorku. Nazywa się Alfons Stephani. Skazano go przed kilku laty na dożywotne więzienie za zastrzelenie w Nowym Yorku adwokata Clintona Reynolda. Po osadzeniu już w więzieniu odziedziczył spadek w sumie 5000 dolarów.

W więzieniu sprawuje się bardzo dobrze, otrzymał przeto pozwolenie czytania dzienników, a zwłaszcza sprawozdań giełdowych, zawsze bowiem miał pociąg do spekulacyi. Wyzyskując to pozwolenie, zaczął dawać z murów więziennych polecenia ajentom giełdowym do kupna lub sprzedaży papierów publicznych i to tak szczęśliwie, że dzisiaj posiada już kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Majątek ten nie ma co prawda dla niego wartości obecnie, ponieważ nie wolno mu centa nawet na potrzeby swoje zużytkować. Stephani nie traci wszelako nadziei, że za kilka lat otrzyma ułaskawienie.

Katastrofa na kolei.

TOPEKA, Kas., 7 stycznia. — Straszna katastrofa wydarzyła się wczoraj rano na kolei, niedaleko Willard. Pospieszny pociąg kolei Chicago, Rock Island i Pacific, idący z Chicago, naleciał na pociąg towarowy i rozbił się. Maszyniści i palacze obu pociągów zostali zabici na miejscu, a z pasażerów 15 padło trupem, a 37 zostało pokaleczonych, z tych większa część umrze.

Wszystkie wagony z wyjątkiem dwóch Pullmana, rozbiły się i zwaliły na zbite w jedną masę lokomotywy. Oba bowiem pociągi były w pełnym biegu. Wina katastrofy spada na służbę kolejową. Pociąg pasażerski miał rozkaz zatrzymać się w Willard i zaczekać aż specyalny pociąg towarowy zjedzie na boczne tory.

Natomiast maszynista i konduktor pociągu osobowego widząc na torach w Willard stojący pociąg towarowy byli przekonani, że to ten, na który im czekać kazano i nie zatrzymali swego pociągu. Powinni oni byli przekonać się bliżej. Nieuwaga ta spowodowała katastrofę.

Gdy wiadomość o katastrofie tu otrzymano, natychmiast wysłano pociągi z pomocą. Na miejsce zderzenia udali się lekarze i dozorczynie chorych. Rannych przywieziono do szpitalów. Zabitych zaś złożono tymczasem na pociągu.

Pociąg towarowy był ładowany bydłem, a wskutek zderzenia wiele sztuk bydła zostało zabitego wraz z pasażerami pociągu osobowego. Wydobywanie trupów z ruin pociągów było połączone z niemałym trudem. Ko[illegible] postanowił zarządzić [illegible]dztwo.

DEADWOOD, S. D., 8 [illegible]cznia. — Pociąg osobo[illegible] linii Burlington, który [illegible]ążał w kierunku pół[illegible]nym miasta Deadwood, [illegible]koleił się na moście nie[illegible]ko Rochford i wpadł do [illegible]ej rzeczułki "Little Ra[illegible] Creek". Lokomotywa i [illegible]gon bagażowy zatrzyma[illegible] się na moście, lecz wago[illegible] osobowe poszły na dno [illegible]czułki.

[illegible]zucono się na ratunek [illegible]ących pasażerów i wszy[illegible]ich szczęśliwie wydobyto, [illegible]ciaż 9 osób odniosło nie[illegible]pieczne rany.

[illegible]a pomocą maszyn wywle[illegible]ono z wody pogruchotane wagony; zaś rannych pasażerów umieszczono w szpitalach.

Znaczne pożary.

SALT LAKE CITY. Utah, 7 stycznia. — W tutejszym zakładzie naukowym Union School wybuchł groźny pożar, który w jednej chwili objął cały gmach. Wewnątrz znajdowało się podówczas 750 dzieci, ale rozkład szkoły był tak znakomity i posiadał tyle wyjść, że dzieci opuściły szkołę w przeciągu jednej minuty, 15 seknud bez żadnej paniki i ani jedno dziecko nie zginęło ani też odniosło uszkodzenia podczas paniki.

Ogień wczoraj zniszczył ośm handlowych gmachów w Plankinton, S. D., wyrządzając znaczne straty.

Fabryka powozów i wozów towarowych Syracuse, N. Y. została doszczętnie zniszczoną przez ogień ubiegłej nocy. Straty materyalne wynoszą przeszło $114,000.

Doktor oszukany.

MINNEAPOLIS, Minn., 7. stycznia. — Dr. John Madden z Milwaukee padł ofiarą podstępu. Przed kilku miesiącami niejaka Hatty Gates zaofiarowała mu pożyczkę przybocznego lekarza swego z pensyą $25,000 rocznie. Madden miał jej towarzyszyć w podróży po Europie. Gates bowiem twierdziła, że jest spadkobierczynią ogromnej, bo $40,000,000 fortuny w Anglii. Koszta jego miały być spłacone.

Madden zawierzył kobiecie, porzucił korzystną praktykę w Milwaukee i wyjechał. Wyjazd do Europy miał nastąpić w czerwcu. Gates z nim zwiedziła Nowy York, Washington, Montreal i Chicago. Dr. Madden przedstawiał ją znajomym i osobom wpływowym. Na mocy tego przedstawienia kobieta zaciągała grube pożyczki, przyrzekając zwrócić dziesięćkroć tyle.

W końcu kobieta powróciła do Minneapolis i oznajmiła, że podróż do Europy została odłożona na czas nieograniczony. Dr. Madden z żoną powrócił do Milwaukee i postanowił skarżyć podstępną kobietę, która mu tyle narobiła kosztów, pozbawiła praktyki i naraziła na nieprzyjemność, bo jej wierzyciele u niego pieniędzy się dopominają.

Sejm VIII.

Dnia 12 stycznia rozpoczął się sejm ósmy Unii św. Józefa w Pittsburg, Pa. Sejm potrwa dwa dni. Szczęść Boże w obradach!

Znaczne pożary.

WASHINGTON, 8 stycznia. — Z powodu skrzyżowania się drutów napełnionych elektrycznością powstał mały pożar w kapitolu czyniąc nie wielkie szkody w budynku. Nadbiegła straż pożarna szybko stłumiła ogień.

Ogień strawił walcownię stali w Holland, Mich., czyniąc szkody na $50,000.

W Philadelphia, Pa., spłonął sześciopiętrowy gmach, w którym się mieściły składy departamentowe. Szkody wynoszą około $50,000,

Lejarnia żelaza w Hillsdale, Mich. została ubiegłej nocy zniszczoną przez pożar. Szkody są pokryte ubezpieczeniem w zupełności.

Rozpoczynają pracę.

WILKESBARRE, Pa., 8 stycznia. — We wszystkich tutejszych i okolicznych kopalniach rozpoczęto na nowo pracę. Z tego ucieszeni są robotnicy, między którymi jest wielka liczba naszych rodaków i litwinów. Po dwutygodniowych wakacyach praca rozpoczęta została ze zdwojoną energią, tembardziej, iż węgla dał się uczuć brak w niektórych miejscowościach. Stało się to skutkiem ogromnych mrozów, które srogo dały się uczuć po całych Stanach Zjednoczonych. Spodziewają się, że praca potrwa teraz co najmniej trzy miesiące przy pełnym czasie. Oby się tak stało, bo los górnika chyba nie jest do pozazdroszczenia.

W Scottdale, Pa., rozpalono ogniska w 1,500 piecach do wypalania koksu. Kilkaset ludzi otrzymało pracę. W piecach tych wypalają tygodniowo do 95,000 ton koksu.

Kościół w gruzach.

NEW HAVEN, Conn., 8 stycznia. — Spłonął tu do szczętu włoski katolicki kościół, pod wezwaniem św. Michała, na Greene ulicy. Szkody wynoszą $30,000.

Córka Clevelanda umarła.

PRINCENTON, N. J. 8 stycznia. — Ruth Cleveland, 12 letnia córeczka Grovera Cleveland, byłego prezydenta St. Zjednoczonych, umarła nagle. Przyczyną śmierci był atak sercowy.

Ruth urodziła się w roku 1891, gdy ojciec jej był prezydentem. Rozpisywano się o niej po gazetach jako "Baby Ruth". Była ona najstarszem dzieckiem exprezydenta.

Zmarła Ruth odziedziczyła po matce piękność i towarzyskość. Cleveland ma jeszcze czworo dzieci, ale zmarła była zdaje się najulubieńszem. Dzieci Clevelanda igrają po ulicy z dziećmi sąsiadów, ubrane skromnie i zawsze upominane, aby się nie wynosiły ponad innych.

Kolej wschodnio-syberyjska.

Ile kosztowało przeprowadzenie przez Syberyę i Mandżuryę kolei żelaznej do brzegów Oceanu Spokojnego? Odpowiedź na to daje księga, ułożona pod kierunkiem sekretarza stanu Kułomzina dla upamiętnienia dziesięciolecia założenia kolei syberyjskiej. Okazuje się, że kolej syberyjska z odnogami pochłonęła 432 miliony rubli, na jej naprawę wydano 94 miliony, na regulacyę przyległych rzek 10 milionów, na zaniechaną kolej nadamurską 2 miliony. Budowa zaś kolei mandżurskiej kosztowała 253 miliony, naprawa jej po zburzeniu przez chińczyków przed trzema laty 79 milionów rubli; budowa portu Dalnej na końcu kolei 48 milionów rubli i założenie w tym porcie żeglugi morskiej — 11 milionów.

Nadto koszta wojskowej ochrony kolei mandżurskiej wynosiły 48 milionów rubli. Tym sposobem ogólne koszta tego całego przedsiębiorstwa kolejowego dosięgły olbrzymiej cyfry 940 milionów, czyli prawie miliarda rubli, a ponieważ wiorst jest 9 tysięcy, więc każda wiorsta kosztowała 103 tysiące rubli. Jestto koszt bardzo wielki, zważywszy, że zwykle wiorsta kolei kosztuje najwyżej 30 tysięcy rubli. Ale dzieło zostało dokonane i wszechświatowa droga otwarta.

Dopiero po ogłoszeniu tych cyfr staje się zrozumiałem, dla czego Rosya nie może ustąpić z Mandżuryi i dla czego namiestnictwo dalekiego Wschodu jest obecnie niemal najważniejszem dla Rosyi krajem kresowym, oraz dla czego wystąpienie Japonii na tych kresach napotyka na stanowczy opór. Namiestnik Aleksiejew w groźnej twierdzy Port-Artura powołany jest do czuwania nad interesami państwa i do utrzymania Mandżuryi w żelaznem ręku. Dopiero po załatwieniu kwestyi mandżurskiej można będzie przystąpić do ostatecznego urządzenia kresów dalekiego Wschodu.

Miasto zapada się.

Miasto Mathwell w Szkocyi od dwóch tygodni zapada się stale w ziemię. Jeden dom za drugim znika, ponieważ zaś to zapadanie odbywa się na szerokiej przestrzeni, więc tyle zaledwie dla mieszkańców pozostało czasu, że mogli ujść z życiem. O ratowaniu ruchomości nie mogło być mowy. Ratusz częściowo zapadł się w ziemię, a wieża kościoła pochyliła się tak, że przypomina słynną wieżę w Pizie. Nikt nie ma odwagi przechodzić w pobliżu. Z początku zapadać się poczęły domy na południu miasta i mieszkańcy chronili się w stronie północnej, ale i ta okolica jest zagrożoną.

WIELE nieszczęść domowych zawisło od choroby kobiety. Severy Regulator Kobiecy jest naturalnym tonikiem całego organizmu. Cena $1.00. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

NAJWIĘKSZE ORGANY.

Największe organy na świecie będzie można oglądać na wystawie w St. Louis. Budowane są obecnie w Los Angelos w Kalifornii. Rozmiar ich wyrównywa trzypiętrowemu domowi o dziesięciu pokojach. Na budowę wyjdzie 11,000 sążni drzewa, nie licząc materyału potrzebnego na skrzynie. Organy będą miały 10,000 piszczałek, dwie z nich długości 32 stóp, i tak szerokie, że dwóch mężczyzn mogłoby się w nich pomieścić. Miechy będą poruszane dwoma motorami o sile dziesięciu koni parowych. Organy będą miały 41 regestrów 5 pistonów i będą wydawały 271 różnorodnych dźwięków. Koszta budowy tego nadzwyczajnego instrumentu obliczono na 75,000 dolarów.

Stara pani.

Wzywam panią poraz drugi ażebyś powiedziała, ile masz lat; uprzedzam tylko, że w razie zatajenia prawdy spotka panią kara.

— Mam czterdzieści pięć, ale proszę pana, napisz tak, żeby nikt nie mógł przeczytać.

CZAS TO PIENIADZE!

Czas to pieniądz—zewsząd słyszę
Mówił mi pan Smith;
Jutro, klnę się na Zawiszę
Będzie droższym zbyt.

Masz Herbatę, jakiej nie zna
Cały Boży świat,
Kupowali ją już z Gniezna
I kto zdrowiem rad.

Bo Arabska ta Herbata—
Jest cudowny lek;
Z przednich ziół, korzeni świata
Wydał ją nasz wiek.

Ku cierpiącej potomności
Tańsza sprzedaż trwa
Przez dni dziesięć—za dwie paczki
Gdy dolara da.

Później paczka po dolarze;
Spieszcie się więc w cwał,
Aby każdy kto zasłabnie
Lek nasz w domu miał.

Leczy ona wsze choroby,
Zwłaszcza czyści krew.
I apetyt naprowadza,
Kojąc ludzki gniew.

L. Smith,
826 Milwaukee, ave., Chicago Ill.

Korespondencya.

ADAMS, MASS. Szanowna Redakcyo! Ja niżej podpisany upraszam łaskawie o umieszczenie w łamach swej Gazety następującą korespondencyę. Zapewnie niejeden z czytelników Gazety Polskiej pamięta ogłoszenie w Nr 24 zeszłego roku, nietylko czytelnicy tu w Adams Mass., ale w całej Północnej tu Ameryce i w innych zakątkach świata, że Wielebni Ojcowie Bernadyni, czyli Synowie Św. Franciszka z Kalwaryi Zebrzydowskiej. obok Krakowa, podali prośbę w ogłoszeniu do nas Rodaków Polek i Polaków tu w Ameryce zamieszkałych i nie jednemu z nas jest dobrze znane to miejsce, czyli Kalwarya Zebrzydowska, która przypomina nam te same miejsca, jako w Jeruzalem "Golgota" miejsce męki i ukrzyżowania Pana i Zbawiciela naszego, oraz i kaplice przedstawiające tajemnice najświętszej Panny Maryi. Otóż w tym celu Ojcowie Klasztoru odzywali się do nas ludu ciężko pracującego na kawałek chleba, tu w Ameryce, o nadesłanie ofiar bodaj 1. dolara na odrestaurowanie kaplic, czyli stacyi Jerozolimskich, które grożą upadkiem i nie dziw temu, jak sam Wielebny ks. Stefan Podworski, Kusztosz klasztoru wyjaśni najdobitniej poniżej w liście wymienionym z dnia 5 grudnia 1903, nam przysłanym, że tylko lud ciężko pracujący niesie swe szczere ofiary na odrestaurowanie pamiętnego miejsca Kalwaryi, że panowie, szlachta, skurczyli ręce swoje na ofiary w Galicyi a potomków Zebrzydowskiego nie ma. Tu w Adams Mass. wielu pobożnych osób złożyło swe ofiary na ręce moje, które dwa razy wysłałem przez urząd pocztowy do Kalwaryi, i wielu innych z czytelników naszych tym się zajęło i tak samo ofiary wysłało. Każdy z ofiarodawców otrzymał odwrotną pocztą swój pamiątkowy obraz dużego rozmiaru, jaki sobie kto wybrał jako pamiątkę. Zaś przed świątkami Bożego Narodzenia otrzymałem list wraz z kolędą czyli opłatkami od Wieleb. ks. Stefana Podworskiego z życzeniem wesołych świąt Bożego Narodzenia i wspomieniem staro polskim "Bóg zapłać" za ofiary, które otrzymałem, tym wszystkim Polakom i Polkom, którzy swe ofiary wysłali a zarazem uprasza nas o dalsze ofiary. Otóż Bracia Rodacy i czytelnicy chociaż i nam grosz tu w Ameryce się nie rozwala w teraźniejszym czasie i mamy swoje wydatki parafialne tu w Ameryce, lecz kto zna to miejsce, był w Kalwaryi lub życzyłby sobie być jeszcze kiedyś i odwiedzić to miejsce, niech nie omieszka wysłać swą ofiarę bodaj 1. dolara na tak wspaniałą pamiątkę jaką posiadamy na Polskiej ziemi, w naszej Polskiej Ojczyźnie, a Bóg błogosławić nam będzie i o was nie zapomni tu w Ameryce, a gdy kiedyś powrócimy i oglądać będziemy to miejsce, serca nasze radować się będą, gdy zobaczymy na jaki cel ofiary swe posłaliśmy, a tym sposobem dopomożemy, że nasza słynna Kalwarya na dalszą pamiątkę pozostanie dla ludu polskiego na Polskiej Ojczystej ziemi. A więc Bracia Rodacy, zwłaszcza my Galicyanie, powinniśmy pamiętać o tym spaniałym i pamiątkowym miejscu i pospieszyć ze swą ofiarą. Do dalszych wyjaśnień załączam list, który otrzymałem pod dniem 5 grudnia 1903 od Wielb. Ks. Stefana Podworskiego z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Z bratniem pozdrowieniem
Fr. B. Wacławski 23 Spring str.
Adams Mass.

Flota amerykańska.

W ostatniej wojnie dokonały Stany Zjednoczone takich cudów waleczności na morzu, że cały świat osłupiał na widok tej nowej potęgi świata. Jesteśmy dumnymi z naszej floty wojennej, a także dumnymi być winniśmy z Severy Oleju św. Gotharda, który pokonywa takich wrogów, jak reumatyzm i podagra, usuwa napuchnięcia i zapalenia, a sztywne stawy i muszkuły przyprowadza do naturalnego stanu.

Pan Tomasz Koenig z Carns, Nebr., powiada: "Szanowny Panie! Używałem pańskiego Ojeju św. Gotharda na swą przepracowaną rękę i po kilkudniowem zastosowania go byłem znów zdrów."

Severy Olej św. Gotharda jest najlepszym ze wszystkich linimentów. Przesiąka on przez skórę, działa szybko i nie wydziela niemiłej woni jak inne linimenty. Strzeżcie się naśladownictw! Pytajcie się tylko o pudełko z podpisem "W. F. Severa" na każdej butelce. Na sprzedaż we wszystkich aptekach albo u właściciela W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia. Cena 50c. Przy obstalunkach za $1.00 i wyżej, płacimy koszta przesyłki.

"DO PRUS."

— Jużci pojechał. Zbierał ajent ludzi ze wsi, stręczył, że robota będzie dobra, że dużo "ludu" tzeba, tak i mój pojechał. Żal mu było jechać, szczera prawda. Tak i zbierał się i nie zbierał, czekał i pytał, co robić, ale pojechał. Są my winni za mieszkanie półsiodma, napożyczyłam się u państwa, gdzie "pieram" na 3 "ryńskie," a w zastawie mam kuferek, chustkę i spódnicę.

— Czy to dziwota? Przez całą zimę mój nie zarobił nic, a ino "wszystko" na moje ręce. Opatrzność Boża, choć ja mam robotę, ale już nie mam siły, ciągle i ciągle pranie, to tak w krzyżach gościec łamie, że ani się sprostować nie można.

Kupiłam na tandycie kuferek do drogi, uprałam, jak się należy bieliznę, spakowałam "syćko," "wybłogosławiłam" na drogę uczciwie. Straśnie żal mu było. Jakób zły bywa, to wiedzą już ludzie, ale jak przyszło się żegnać, to już jak dziecko płakał. Odprowadziliśmy ich na kolej. Jednego żegnała dziewczynka, może 11 lat, to się go ino "chytała" za nogi raz po raz, a wołała "tatusiu," że aż się ludzie pytali, czego tak płacze. Nic dziwnego, "do Prus" ojciec jedzie, a to dziecko zostaje, jak sierota. Jeden odjechał żonę i pięcioro dzieci. Ale on 'twardego" serca, nie płakał, jeno jeszcze otuchy dodawał.

— Jaka płaca?

— Ano tak, mówił ajent, co po wsi chodził, a zbierał ich, dostanie każdy markę na dzień i 'wicht", a potem akordowa będzie to może zarobić i "sztyry" marki na dzień. Niby kolej do granicy musi sobie każdy sam zapłacić, a tam będzie taki, co odbiera, i już pojadą na ich koszt. Jaki adres, to zostawił ajent na kartce. Jućci, kto zna "lutery" przeczyta, ale my nie czytający, to się nie rozumiemy.

— Ile mój "wzion" na drogę? Na kolej trzeba 2 korony 30 halerzy, a na życie dałam mu koronę. Do granicy aby dojechał, tam dadzą i wicht i kolej zapłacą. Jeszcze ten ajent namawiał, abym i ja jechała, że kobiet tam także trzeba, bo przy jakimś dworze robota, ale czybym ja jechała, jak mam tu robotę. Dziękować Bogu, mam takich państwa, co już i po 7 i po 8 lat "pieram" u nich. To ja nie mam poco roboty szukać w Prusach. On musi jechać, zwyczajnie "przez" roboty niema życia.

— Jak go ajent znalazł? Chodził po wsi, a jakże, — od kiedy on tu już chodził — a namawiał, a obiecywał. Tylko póki mrozy były, nie mieli się jak ruszać w drogę, bo "przez" odzieży na zimna nie dojedzie. Teraz słoneczko ma inną moc, już ono grzeje, to i naród rusza się do roboty. Marka na dzień i życie przecie coś znaczy, a jak się wezmą do akordowej, może i więcej zarobią...

—.Ja jemu mówiła: "Szanuj się, wódki nie chlej, nie zaczynaj kłopotu z nikim, to może i na święta przyjedziesz i parę centów przywieziesz, a może i dług zapłacimy."

Antoniowa opowiadała to wszystko na wpół z radością, na wpół ze smutkiem. Widać, że jej żal męża, choć go wyprawiała za robotą, i namawiała, aby jechał, bo gdy pojechał w ostatni wtorek, ona już we środę popielcową wyglądała listu. Podsłuchałem całą jej rozmowę, gdy w kuchni o tem gawędziła, i pomyślałem ze smutkiem:

Oto już się zaczyna odlot naszych biedaków! Już będą szły gromady za gromadami, procesje tułaczów gnanych głodem ciągnąć będą tam, gdzie pruska dłoń ciężka wyciąga się, aby wszystko, co polskie, zgnębić i zniszczyć... Smutna wędrówka ludu, szukającego zarobku za markę dziennie, rzucającego z żalem liche mieszkania, dzieci drobne, żony płaczące.... Myślałem też o tem, żeby listy ztamtąd przesyłane oglądać i zbierać z nich jakie takie obrazy z życia "Prusaka", gdy wołają dziś na mnie głośno:

— Przyjdź.... Zobacz!....

Antoniowa biedna, spłakana, z podsiniałemi oczyma stoi w kuchni i opowiada:

"Wrócił się proszę państwa z drogi, dziewięć mil szedł piechotą. Ten ajent, co ich zabrał, to oszukaniec. Jak przyjechali do "Osięcimia", czekał na nich ten, co zbiera ludzi, i tych, co od ajentów nie "kciał" brać, tylko tych, co z bióra przysłani. A u Prusaka nie tak płacą, jak ajent mówił, że markę dają, tylko po 40c. na dzień. I wróciło się ich "cosik" siedmiu... szli pez kawałka chleba, do krwi sobie nogi pościerali. Na darmo stracili co do "Osięcimia" kolej płacili. Jak mój przyszedł o północy, tak swarzył się ze mną, że to ja go namawiała, aby jechał, że on "przez centa" 9 mil szedł, że nie ma nijakiej sprawiedliwości na świecie, a z tej złości, aż zbił mnie, choć ja nic nie winna.

— Któż to przewidzi, czy ajent kłamie, czy gada prawdę? Byli tacy, co z ajentami do Prus jeździli nie oszukali ich. Ten jeden, czerniawy, wysoki, już pięć razy do Prus jeździł, i parę centów przywoził, jeno teraz do "cna" zesechł, nie, chyba go suchoty "chyciły". Jeszcze młody, a jak stary wygląda.

Tak płakałyśmy baby, kiedyśmy ich na drogę wyprawiały, a teraz jeszcze lepiej płaczemy, kiedy się wrócili. Długu, tyla, nędza ciśnie, gdzie zarobią, jak nie pojadą do Prus?

A ja patrząc na spłakaną kobiecinę, pytać chciałem, gdzie opieka władz przed takimi ajentami? Gdzie opieka nad ludźmi, szukającymi zarobku?

Jan Swierk.

SPIĄCZKA.

Od kliku tygodni świat naukowy zajmuje się nową chorobą, która znana jest w Afryce pod mianem "śpiączki". Pewnego dnia najzdrowszy przedtem człowiek czuje się złym, kwaśnym, przybitym, melancholijnie usposobionym. Rysy jego twarzy zmieniają się nagle. Stają się odęte, nalane. Zjawia się ból głowy, połączony z zawrotami i występują zaburzenia w trawieniu. Po kilku miesiącach objawy te nabierają charakteru ostrzejszego. Każdy murzyn wie już wówczas, co go czeka. Mimo wszelkich wysiłków i rozpaczliwej obrony, ogarnia go senność nieprzezwyciężona. O każdej godzinie, na każdem miejscu chory zasypia. Zasiada do obiadu, podczas jedzenia zapada w sen. Ubiera się — surdutem włożonym na jedno ramię — usypia itd. Życie czynne kończy się. Stan chorego z każdym dniem jest groźniejszy. Senność się zwiększa, od czasu do czasu występują drgawki mięśniowe, które stopniowo stają się poważnemi konwulsyami. Odżywianie organizmu zostaje powstrzymane, ciało się wycieńcza, wreszcie następuje zupełny letarg i chory zapada w sen śmierci. Wyleczenie jest wypadkiem niezmiernie rzadkim. Klęska szerzy się szybko i ciągle i liczy już tysiące ofiar. W Afryce, a przedewszystkiem w Ugandzie, śpiączka uśmierciła już przynajmniej 100,000 ludzi.

OCHRONA ZWIERZĄT.

Ponieważ cennym lisom niebieskim groziło wyginięcie, zaczęto je hodować w Alasce. Na próbę wybrano jedną niezamieszkaną wysepkę i wpuszczono na nią 20 lisów. Powoli zwierzęta te tak się oswoiły, że przestały się lękać dozorców i przychodziły po pożywienie. Obecnie hodowlę lisów niebieskich prowadzi się na 30 wyspach; na każdej żyje 800 do 1000 tych zwierząt. Skoro dojdą do właściwego wieku, zabijają je dla skórek, które są bardzo drogie.

MUZEUM POCZTOWE.

Na wystawie wszechświatowej w St. Louis urządzone będzie zarówno ciekawe jak orginalne muzeum, na które złożą się przedmioty nie odesłane przez pocztę na miejsce przeznaczenia. Chodzi tu nietylko o najróżnorodniejsze przesyłki pocztowe, które zaopatrzone były w niedostateczne adresy, ale także o przedmioty skonfiskowane jako niebezpieczne do transportu, nieodpowiednie do przesyłki lub nie oclone; nadto przedmioty, które wypadły ze źle zamkniętych listów lub paczek. Tak np. w muzeum pomieszczone będą trzy wypchane grzechotniki, które wysyłający zapakował żywe w puszkę od konserwów i oddał na pocztę. Grzechotniki zdołały po drodze się wydostać i z wielkim mozołem zdołano je zabić. Będzie też w muzeum cały zbiór zegarków, od starej "cebuli" do najmodniejszego zegarka damskiego; dalej kolekcya lalek, wypchanych zwierząt, instrumentów muzycznych i osobliwości chińskich. Nadto przesyłki 'kontrabandowe", np. gazety pod opaską a w nich chusteczki lub pończochy jedwabne. Puszka z masłem, przesłana z Holandyi, zawierająca wewnątrz pudełko z dyamentami. W Stanach Zjednoczonych poczta konfiskuje corocznie około 25,000 przesyłek, zawierających kontrabandę.

ZDZICZENIE OBYCZAJÓW

O wyborach w Bernau i zachowaniu się wyborców piszą do "Reichsbote": Wybory odbywały się w kościele, który dziwny przedstawiał widok. Tutaj protestował przeciw wyborom młody człowiek z ambony, trzymając w ręku butelkę z wódką, czemu wyborcy przyklaskiwali; tam pijany dążył zataczając się, ku ołtarzowi i zapalał świece na nim, które znowu inny gasił. Przy ołtarzu zebrało się grono młodych ludzi, paląc cygara i popijając wódkę, a rozmowy ich powtórzyć nie można. Sześciu weszło na ambonę, a jeden z nich wyciąga ręce i udaje że błogosławi, z cygarem w ustach. Zwrócono uwagę pana komisarza wyborczego na wszystkie zgorszenia i na kilkakrotne prośby jego dowcipnisie ambonę opuścili. Ale po niedługiej chwili zjawił się tamże młody człowiek z zapaloną stajenną latarnią, dając znaki swym towarzyszom. Zrozumiawszy zszedł tymczasem z ambony i pod jego przewodem paląc cygara, krzycząc, wyjąc i śpiewając pociągnęli ku ołtarzowi, gdzie ustawili się szeregiem, aby oczekiwać na publikację rezultatu wyborów.

To wszystko działo się w kraju cywilizacyi, kultury i dobrych obyczajów, w pobliżu stolicy cesarstwa niemieckiego — w Bernau, położonem o 23 klm od Berlina.

DLA CZEGO CZŁOWIEK PIJE?

Antialkoholiczny kongres, który się odbywał w Paryżu, urządził wystawę broszur i proklamacyi, zwalczających pijaństwo. Włoskie Towarzystwo wstrzemięźliwości wyszydza bardzo dowcipnie zwyczaj "oblewania" każdej okazyi. "Dla czego człowiek pije—czytamy w tej proklamacyi: — Jeden pije, bo jest wesół, drugi, bo jest smutny. Jeden z powodu wilgoci, drugi z powodu suszy. Jeden, bo się spracował; drugi— bo nie miał nic do roboty. Jeden, bo odjechał jego stary przyjaciel; drugi, bo stary przyjaciel powrócił.

Jeden, bo mu zimno, drugi—bo mu gorąco. Jeden, bo jest sam, drugi dla tego, że jest w towarzystwie. Jeden żeby się orzeźwić; drugi—żeby usnąć. Jeden z powodu wesela, drugi z powodu pogrzebu.

TRUMNY ZE SZKŁA.

Ostatnią nowością, odpowiadającą wymaganiom nauki i postępu, są szklane trumny. Mają one posiadać właściwość izolowania zupełnego zwłok i chronienia od niszczącego działania wilgoci tak, że po 5, 10 lub 20 nawet latach zwłoki okazują się nienaruszone i podobne do mumji. Dalej szklana trumna ma umożliwiać grzebanie w każdem miejscu bez względu na własność i skład ziemi. I w razie epidemji szklane trumny mają posiadać wielki przymiot zapobiegania przeniesieniu się zarazy na otoczenie zmarłego, o ile zwłoki natychmiast zamknięte będą w trumnie.

ZE STATYSTYKI.

Nowy York liczy 3.500,000 mieszkańców; samych zbrodniarzy liczą w tem mieście 35,000 utrzymywanych kosztem miasta. Koszta utrzymania ich wynoszą po 10 dolarów na każdego mieszkańca. Natomiast trzymanie czystości na ulicach, straży ogniowej, bibljotek publicznych, ogrodów spacerowych, służby zdrowia i nakoniec wychowania publicznego—razem wzięte wynoszą zaledwie 8 dolarów na osobę. Na samo trzymanie policyi wydaje Nowy York 11.000.000 dolarów rocznie. Aresztowanych za przestępstwa albo zbrodnie bywa rocznie 100.000 osób. Rocznie kradą w Nowym Yorku na sumę 5.000.000 dolarów, a na dwa miliony dolarów obliczają szkody przyczynione z powodu podpaleń, włamań etc. 1.000.000 dol. wydaje miasto na zapomogę towarzystwom filantropijnym pracującym na polu wytrzeźwienia i umoralnienia społeczeństwa. 3,000.000 dol. kosztuje adwokatura. 1,000.000 dol. wynosi wydatek na zamki i około 5,000.000 na inne środki bezpieczeństwa. Ale pomimo 7.000 osób głównej policyi, 200 stróżów bezpieczeństwa i kilkunastu tysięcy prywatnych detektywów nikt w mieście ne jest pewny ani swego życia, ani swego mienia.

Sienkiewicz jako Polak.

Dzienniki paryskie ogłaszają list Henryka Sienkiewicza następującej treści:

"Szanowny Redaktorze! Wydawca M-r. Guyot zaznaczając wysoki rozwój literatury rosyjskiej, oświadcza, że czuje się zobowiązany względem siebie i swoich czytelników wydać po dziełach Puszkina, innych autorów rosyjskich, a w obecnym czasie dwa tomy moich noweli. Szkoda, że p. Guyot, który ma tak wysokie poczucie tego, co winien sobie i czytelnikom, nie ma również poczucia tego, co winien autorom, których wydaje, albowiem w takim razie byłby mnie może zapytał: 1) o moją narodowość, 2) o upoważnienie do wydawania moich utworów. Francuzi, którzy czytali "Quo Vadis" i moje powieści historyczne, wiedzą doskonale, że były one tłómaczone z polskiego i że ja nie jestem rosyaninem, ale polakiem. Rosyanie tłómaczyli moje utwory z języka polskiego, jak i wszyscy inni. Wobec tego, jeśli przekład, który zamierza wydać pan Guyot, został dokonany nie z języka polskiego, to nie jest to przekład z oryginału.

Łączę wyrazy poważania,
Henryk Sienkiewicz.

Najgorszy djabeł.

Każdy djabeł to wróg Boga i wróg człowieka. Ale jednak zdarza się często, że jeden gorszy od drugiego. Najgorszy podobno ten, któremu na imię: wódka.

Panuje on i dokazuje w niejednym domu, ba nawet w niejednej wsi. Najgorszy on dlatego, że nigdy nie idzie sam, lecz włóczy się za nim cała hałastra dyabłów, a co jeden to brzydszy. Każdemu widnieje na czole jego nazwisko, jeden nazywa się: Lenistwo, drugi: Kłótnia, trzeci: Procesy, czwarty: Nędza, piąty: Choroba, szósty: Zbrodnia, siódmy: Więzienie.

Dziwna rzecz, że ten djabeł, który się "Wódką" zowie, nie wydaje się ludziom, zwłaszcza w początkach swego panowania, niebezpiecznym. Mały ten djabełek uśmiecha się z kieliszka wódki bardzo po przyjacielsku do swojej ofiary. Później, gdy ją już ma w swoich szponach, coraz częściej łechce jej język i podniebienie. Ma on swoją służbę, niesumiennych handlarzy, co wódkę wlewają nieszczęśliwemu w gardziel, i pijaków, którzy biedaka ustawicznie do picia zachęcają.

Swoje końskie kopyto umie taki djabełek ukryć znakomicie. Jeden kieliszek — mówi — cóż to może zaszkodzić! Naturalnie, zawsze się pije tylko po jednym. Ale ile się zbierze razem! Dosyć, że ten djabeł wypróżnia nieznacznie kieszeń człowiekowi, odbiera mu chęć do pracy, burzy szczęście, grzebie spokój domowy i miłość małżeńską, rozdwaja rodziców z dziećmi, zabija duszę i ciało.

Są tacy nierozsądni, którzy tego djabła mają ustawicznie u siebie w domu; we flaszeczce wstawiają go do szafy. Codzień rano djabełek w szafce odzywa się, hałasuje, prosi, aby go posmakować, namawia, że to będzie pokrzepieniem serca od samego rana. A tak samo dowodzi przedpołudniem i w południe i po południu i wieczorem, ba, nawet o północy krzyczy, żeby go wziąść do poduszki.

Odzywa się jeszcze wtedy głos sumienia: wyrzuć djabła z szafy, wypędź go z domu, nie idź za nim do karczmy! Ale djabełek zna swoich. Umie on używać takich pięknych słówek, aż biedaka usidli zupełnie. Wtedy dopiero swojem kopytem końskiem stąpa po całem podwórzu, po wsi nawet, śmiało i zuchwale. Gdzie stąpi, tam wyrasta nieszczęście. Pieniądz i majątek, honor i szczęście, wszystko najprawdziwiej idzie do djabła.

A więc strzeżcie się tego najgorszego djabła, co się z wódką pokumał! Od razu, gdy się pokaże na progu domu, wygnać go kijem i wypędzić za dziesiątą granicę! Bo on nigdy sam nie przychodzi — lecz ciągnie za sobą cały ogon djabłów, z których jeden gorszy od drugiego!

Nasz domek.

Dom nie powinien być uważanym tylko za miesjce do jedzenia i spania, ale za miesjce, w którem szacunek dla samego siebie może być utrzymanym, gdzie dzieci winne otrzymać podstawę moralności, nauczone miłować porządek i gdzieby panowała szczęśliwość. Każdy członek familii powinien pomagać drugiemu w niebezpieczeństwie, słabości lub stracie.

Zdrowie najlepiej utrzymać można przez używanie w odpowiednim czasie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Jest to czysty wycisk gron winnych i dobieranych ziół znanych ze swych własności leczniczych. Reguluje on oddzielanie soku gastrycznego i te części pożywienia, które są najwięcej pożywne i krążą przez cały system trawienia, tworząc nową, bogatą krew. Jest on naturalny czyściciel i odnawiacz krwi i naturalny kordyał. We wszystkich słabościach żołądka, działa szybko i skutecznie. W aptekach lub u fabrykanta Jos. Trinera, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

Aleksander Dumas (Ojciec.)

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM IX.

(Ciag dalszy).

— Gdybym cię chciał zgubić, nikczemniku, tobym cię oddał w ręce pierwszemu lepszemu żandarmowi; zresztą wtenczas, kiedy ten bilet zostanie wręczony podług adresu, nie będziesz zapewne, jak się zdaje, niczego się już obawiał; podpisz więc.

Kadrus podpisał.

— Pisz adres: "Panu baronowi Danglars, bankierowi przy ulicy Chaussee d'Antin."

Kadrus wypisał adres, ksiądz wziął bilet do siebie.

— Teraz idź precz!... — powiedział.

— Którędy?...

— Którędy wszedłeś.

— Więc chcecie, panie, abym wyszedł przez okno?...

— Przecież oknem wszedłeś.

— Oj księże, wy coś złego przeciwko mnie zamyślacie?...

— Nikczemny!... cóżbym ja zamyślał przeciwko tobie?...

— Dlaczegóż mi panie drzwi nie otworzysz?

- Po co budzić odźwiernego?...

— Księże dobrodzieju, powiedz mi, że nie chcesz mojej śmierci.

— Ja chcę tego, co Bóg chce.

— Więc mi przysięgnij, że mię nie uderzysz, gdy będę wychodził.

— Precz, podły głupcze!...

— Cóż ze mną chcesz zrobić, panie?...

— Próbowałem zrobić cię szczęśliwym, a zrobiłem zbrodniarzem.

— Ojcze dobrodzieju — zawołał Kadrus — uczyń jeszcze próbę ostatnią.

— Dobrze — rzekł hrabia — słuchaj: ty wiesz, że dotrzymuję słowa?...

— Wiem — potaknął Kadrus.

— Jak wrócisz do domu zdrów i cały...

— Bylebyś mnie nie ścigał, ojcze, kogóż się mam obawiać?...

— Jak wrócisz do domu zdrów i cały, opuść Paryż, opuść Francyę, a wszędzie gdziekolwiek będziesz, byleś się dobrze prowadził, mogę ci posyłać małą pensyę na utrzymanie; ale jeżeli wrócisz do domu zdrów i cały, to...

— To co?.... — zapytał Kadrus cały drżący.

— To mam w Bogu nadzieję, że Bóg ci przebaczył, a wtenczas i ja tobie przebaczę.

— Jak jestem chrześcijaninem — wybełkotał Kadrus, cofając się — wy, ojcze, śmiertelną przejmujecie mnie trwogą!...

— No, idź precz natychmiast!... — zawołał hrabia, wskazując okno Kadrusowi.

Kadrus, nieufając jeszcze obietnicy, przełożył jednę nogę za okno i zatrzymał się.

— Teraz skacz — zawołał ksiądz, składając ręce na krzyż.

Kadrus zaczął już wierzyć, że mu nic z tej strony nie grozi i zeskoczył.

Natenczas hrabia zbliżył się ze świecą, tak, że przy tem świetle widać było z pól Elizejskich człowieka, z okna wychodzącego, któremu przyświecał inny człowiek.

— Cóż wy robicie?... — rzekł Kadrus — gdyby teraz patrol przechodził...

I zadmuchnął świecę.

Potem zaczął złazić, a gdy już uczuł grunt ogrodu pod nogami, uspokoił się zupełnie.

Monte-Christo wszedł do pokoju sypialnego; spojrzał przez ogród na ulicę i spostrzegł Kadrusa, jak po zejściu do ogrodu, przystawiał drabinę do muru, aby wyjść na inne miejsce, nie tam, zkąd przyszedł.

Wyszedłszy z ogrodu na ulicę, spotkał się z człowiekiem, który zdawał się równolegle z nim biedz przez ulicę.

Kadrus wstąpił zwolna na drabinę, a dostawszy się na ostatni szczebel, wychylił głowę przez wierzch, dla zobaczenia, czy niema kogo na ulicy.

Rzeczywiście nie było nikogo, żadnego szmeru słychać nie było.

Godzina pierwsza wybiła na wieży Inwalidów.

Natenczas Kadrus, usiadłszy na murze, pociągnął za sobą drabinę, przeniósł ją na drugą stoonę i przelazł na ulicę.

Ale zaledwie stanął, człowiek jakiś, w cieniu ukryty, przyskoczył doń, a chociaż biegł, ziemi prawie nie dotykając, schwyciła go ręka jakaś za kark tak, że z przestrachu puścił drabinę i krzyknął:

— Ratunku!...

Silne uderzenie powaliło go o ziemię; padając, krzyknął znowu:

— Zbójcy!...

Nakoniec, gdy się tarzał po ziemi, przeciwnik porwał go za włosy i trzeci raz uderzył w piersi.

Tym razem Kadrus chciał krzyknąć jeszcze, ale zamiast krzyku, jęk się wydobył tylko i krew potokiem z trzech ran popłynęła.

Morderca, przekonawszy się, że ofiara krzyknąć już nie może, porwał ją za włosy i odchylił głowę, ale Kadrus oczy już miał zamknięte i usta ściśnione.

Morderca pewnym był, że go zabił, puścił z rąk głowę i uciekł.

Wówczas Kadrus, widząc, iż się oddalił, podniósł się, oparł na łokciu i głosem umierającym zawołał z wysiłkiem:

— Morderca!... umieram!.. księże, na pomoc do mnie!..

Ponury ten krzyk rozległ się wśród cieniów nocy.

Drzwi od schodów otrwarły się, potem drzwiczki od ogrodu; przybiegli ze światłem, Ali i pan jego.

ROZDZIAŁ V.

Ręka Boga.

Kadrus nie przestawał krzyczeć głosem rozpaczliwym:

— Ojcze dobrodzieju... na pomoc!.... na pomoc...

— Co ci jest?... — zapytał Monte-Christo.

— Na pomoc!... — jęczał Kadrus — zamordowano mnie!...

— Jesteśmy tu, nie lękaj się.

— Już po mnie. Zapóźno przychodzicie; już na mój zgon tylko; tyle ciosów!... tyle krwi!...

I zemdlał.

Ali wraz z panem wzięli rannego i przenieśli do pokoju.

Monte-Christo kazał go Alemu rozebrać i spostrzegł rzeczywiście trzy rany straszliwe.

— Wielki Boże!... — rzekł — zemsta twoja częstokroć prędko przybywa; a wtenczas zdaje mi się, że jest najzupełniejszą.

Ali spojrzał na pana, pytając wzrokiem, co ma czynić dalej.

— Idź do pana prokuratora królewskiego, Villeforta, mieszka na przedmieściu Saint-Honore, i poproś go do mnie. Przechodząc, obudź szwajcara i każ mu co prędzej iść po doktora.

Ali wyszedł, zostawiając mniemanego kapłana z omdlałym jeszcze Kadrusem.

Gdy nieszczęśliwy otworzył oczy, hrabia siedział niedaleko od niego, wpatrywał się smutno i z wyrazem litości w tę twarz, występkami nacechowaną; a usta jego drżące, zdawały się cichą szeptać modlitwę.

— Ojcze dobrodzieju — rzekł Kadrus — każcie zawołać chirurga.

— Już posłałem po niego — odpowiedział kapłan.

— Wiem ja, że się to na nic nie przyda, życia mi nie uratuje, ale może mi sił doda, że będę mógł złożyć deklaracyę.

— O czem?...

— O moim mordercy.

— Czy go znasz?...

— Czy go znam!... O!... znam dobrze... to Benedykt.

— Ten młody Korsykanin?....

— Ten sam.

— Twój kolega?...

— Tak jest. Dał mi plan domu hrabiego, w nadziei, że, jak go zabiję, majątek, zapisany testamentem, przejdzie do niego, albo że mnie zabiją, i tym sposobem uwolnię go od siebie; a teraz czatował na ulicy i zamordował mnie.

— Kazałem posłać po doktora i prokuratora królewskiego.

— Zapóźno przyjdzie, niezawodnie zapóźno — powiedział Kadrus — czuję, że mi krew wszystka uszła.

Poczekaj—powiedział Monte-Christo.

Wyszedł i w pięć minut powrócił z flakonikiem.

Oczy konającego w strasznem osłupieniu ani na chwilę nie oderwały się od drzwi, po przez które wyczekiwał pomocy.

— Mój księże, śpiesz się, śpiesz!... bo czuję, że mnie znowu przytomność opuszcza.

Monte-Christo przystąpił do niego i wlał mu w posiniałe usta kilka kropel płynu z flaszeczki.

Kadrus westchnął.

— Ach, księże! ty mi życie wlewasz! jeszcze trochę, jeszcze.

— Parę kropel więcej, mogłoby cię zabić— odpowiedział kapłan.

— Niechże tu kto przyjdzie, żebym mógł przecie oskarżyć tego nędznika.

— Może chcesz, to ja napiszę twoję deklaracyę a ty ją podpiszesz?

— Dobrze... dobrze... — odparł Kadrus i oczy mu zabłysły nadzieją zemsty po śmierci.

Monte-Christo napisał:

"Umieram, zabity przez korsykanina Benedykta, współwięźnia z galer, w Tulonie nr. 59".

— O śpiesz się księże—naglił Kadrus — bo nie będę mógł podpisać.

Monte-Christo podał mu pióro, a on zebrał ostatnie siły, podpisał się i upadł znowu na łóżko, mówiąc:

— Resztę opowiesz sam, księże dobrodzieju; dodaj, że każe on nazywać się Andrzejem Cawalcanti, że mieszka w takim a takim hotelu, że ach... ach Boże mój! Boże, umieram!

I znowu po raz drugi zemdlał Kadrus.

Ksiądz podał mu na orzeźwienie flaszeczkę i ranny otworzył oczy.

Chęć zemsty nie opuściła go nawet, w czasie omdlenia.

— Ach! czy ty, księże powiesz im tylko wszystko?

— Powiem wszystko, coś mi powiedział, i wiele innych jeszcze rzeczy.

— Cóż mu powiecie?

— Że ci dał plan domu, w nadziei, że zabijesz hrabiego. Powiem, że uprzedził hrabiego o tym zamiarze, listownie, powiem, że ponieważ bilecik ten hrabiego nie zastał, przeto ja go odebrałem i czekałem na ciebie, aby cię schwytać.

— A będzie on za to gilotynowany? powiedz mi, księże—rzekł Kadrus—czy będzie z gilotynowany? daj mi na to słowo. Z tą nadzieją lżej konać będę.

— Powiem — rzekł następnie hrabia — że przyszedł zaraz za tobą, że cały czas na ciebie czatował, że kiedyś tylko wyszedł, pobiegł za narożnik i ukrył się tamże.

— Więc wy, ojcze, wszystkoście widzieli?

— Przypomnij sobie moje słowa. "Jeżeli wrócisz do domu zdrów i cały, uwierzę, iż Bóg ci przebaczył, a wtenczas i ja przebaczę".

— A czemużeś mi tego nie powiedział?... — zawołał Kadrus, usiłując powstać i oprzeć się na łokciu — wiedziałeś, że mam być zabity, gdy ztąd wyjdę, i nie uprzedziłeś mię o tem?

— Tak jest; bo w ręku Benedykta widziałem rękę sprawiedliwości Boskiej, a zdawało mi się, że bym świętokradztwo popełnił, stawiając opór zamiarom Opatrzności.

— Sprawiedliwość Boska! Ach! ojcze dobrodzieju, nie mów mi o niej; gdyby sprawiedliwość Boska była, czyżby tylu ludzi, o których sam wiesz, że ukarani być powinni, żyli dotąd bezkarnie?

— Cierpliwości — rzekł ksiądz tonem, od którego zadrżał konający — cierpliwości.

Kadrus spojrzał na niego zdziwiony.

— A potem — odezwał się kapłan — Bóg dla wszystkich jest pełen miłosierdzia, jak był i dla ciebie; pierwej jest ojcem niż sędzią.

— Więc ty, ojcze, wierzysz w Boga?... — rzekł Kardus.

— Gdybym nieszczęściem aż do tej chwili nie wierzył — rzekł Monte-Christo — teraz patrząc na ciebie, uwierzyćbym musiał.

Kadrus wzniósł zaciśnięte pięści ku niebu.

— Słuchaj — rzekł ksiądz, wyciągając rękę nad ranionym, jakby chciał wiarę przelać w niego — patrz, co zrobił dla ciebie ten Bóg, którego ty w ostatniej chwili jeszcze uznać nie chcesz; dał ci zdrowie, siłę, środki do pracy, przyjaciół nawet i życie nakoniec takie, które każdemu człowiekowi spokojność sumienia by zapewniło, a ty, zamiast korzystać z tych darów Pana, tak rzadko w całej pełni ludziom użyczanych, cóżeś uczynił? Oddałeś się próżniactwu i pijaństwu, a po pijanemu zdradziłeś najlepszego przyjaciela.

— Pomocy!... — zawołał Kadrus — ja nie potrzebuję kapłana, ale doktora: być może, że nie jestem jeszcze śmiertelnie ranny, może ja jeszcze nie umrę, może będę mógł być uratowany!

— Jesteś raniony śmiertelnie tak dalece, że gdyby nie trzy krople, które ci dałem przed chwilą, jużbyś był skonał. Słuchaj więc...

— Ach jakiż z ciebie kapłan — wyjąkał Kadrus — zamiast pocieszać, w rozpacz wprawiasz umierających.

— Słuchaj — rzekł ksiądz następnie —kiedyś zdradził przyjaciela, Bóg jeszcze cię nie zaczął karać, ale cię ostrzegał; wpadłeś w nędzę i głód; chciałeś się pozbyć życia, już myślałeś o występku, tłómacząc go potrzebą, gdy Bóg uczynił cud nad tobą. Bóg przezemnie zesłał ci wśród nędzy zbawienie, los, dla takiego, jak ty, coś nic nigdy nie miał, świetny. Ten los niespodziany, niesłychany i nie oczekiwany, nie był dla ciebie jednak dostatecznym, skoro już miałeś go w ręku, chciałeś go podwoić; a jakim sposobem? Przez morderstwo. Podwoiłeś majątek, a Bóg cię go pozbawił, oddając cię w ręce sprawiedliwości ludzkiej.

— Ja nie chciałem — rzekł Kadrus — zabić tego żyda, to Karkontka...

— Prawda—rzekł Monte-Christo. — Bóg też nie w sprawiedliwości swojej, bo sprawiedliwość jego byłaby ci odebrała życie, ale w nieskończonem miłosierdziu swojem sprawił, iż sędziowie, słowami twojemi rozrzewnieni, życie ci darowali.

— Zapewne! darowali mi życie, ale skazali na wieczne czasy na galery!

— Nędzniku! łaskę tę uważałeś wówczas za dobrodziejstwo; nikczemne twoje serce, co drżało na widok śmierci, uradowało się na wiadomość kary, boś wyrzekł wtenczas, jak mówią wszyscy zbrodniarze: "Jest przecie wyjście z galer, a z grobu go nie ma." I dobrześ powiedział, bo drzwi więzienia twego w sposob cudowny, niespodziany, otworzyły się przed tobą; Anglik zwiedzał Tulon, uczyniwszy ślub uwolnienia dwóch ludzi od niesławy, i wybór jego padł na ciebie i twego towarzysza; po drugi raz los z nieba zstąpił dla ciebie, odzyskałeś zarazem i pieniądze i spokojność, mogłeś zacząć żyć pomiędzy ludźmi, ty, coś był skazany na wieczne życie ze zbrodniarzami, ale ty, nędzniku! trzeci raz poważyłeś się wyzywać Boga. Powiadasz, że mało ci tego, coś otrzymał, chociaż miałeś więcej niż kiedykolwiek, i popełniasz trzeci występek, którego nic, żaden powód usprawiedliwić nie może wcale. Bóg odwraca się od ciebie i karze.

Kadrus widocznie tracił ostatki życia.

— Dajcie mi pić!... — rzekł — pragnę... pali mnie!

Monte-Christo podał mu szklankę wody.

— A ten zbrodniarz Benedykt —powiedział Kadrus oddając szklankę — on jednak ujdzie kary!

— Nikt nigdy kary nie ujdzie, Kadrusie.... Benedykt będzie ukarany!

— A więc i ty, księże — rzekł Kadrus — otrzymasz karę, boś nie dopełnił kapłańskiego obowiązku twego, boś nie przeszkodził Benedyktowi do spełnienia morderstwa na mie.

— Ja!... rzekł hrabia z takim uśmiechem, że dreszcz przebiegł umierającego — ja miałbym przeszkodzić Benedyktowi do zabicia cię wtenczas, gdy tylko co nóż twójześliznął się po żelaznej koszuli, pierś moję okrywającej!... Tak jest, być może, że bym nie pozwolił zginąć ci z rąk Benedykta, gdybym był w tobie zobaczył żal i pokorę; alem ja spostrzegł w tobie dumę i żądzę krwi, i dozwoliłem aby się spełniła wola Boga!

— Ja nie wierzę w Boga!....—jęknął Kadrus — i ty nie wierzysz.... Ty kłamiesz... kłamiesz....

— Milcz! — zawołał kapłan — bo ostatnią kroplę krwi wypędzisz ze swojego ciała.... Ty nie wierzysz w Boga, a Bóg, który modlitwy tylko czeka, słowa jednego, jednej łzy, aby przebaczyć... Bóg coby mógł sztyletem mordercy tak pokierować, iżbyś od pierwszego ciosu zginął... ten Bóg dał ci kwadrans czasu do żalu... Upamiętaj się, nieszczęsny, żałuj i uczyń skruchę.

— Nie—rzekł Kadrus — nie będę żałował, nie masz Boga, nie masz Opatrzności, wszystko przypadek...

— Jest Opatrzność jest Bóg — oświadczył Monte-Christo — i oto dowód, że ty jęczysz, konasz w rozpaczy, Boga się wypierasz, a ja stoję tu przed tobą bogaty, szczęśliwy, zdrów, cały i składam ręce do tego Boga w ktorgo ty chciałkyś niewierzyć, a jednak w głębi serca wierzysz.

— I ktoż ty jesteś wreszcie?... — zapytał Kadrus, wpijając umierający wzrok w hrabiego.

— Przypatrz mi się dobrze!... — powiedział Monte-Christo, biorąc świecę i przysuwając się do twarzy zbira.

— No, widzę! ksiądz... ksiądz Bussoni...

Monte Christo zrzucił szpecącą go perukę, a czarny i piękny włos rozsunął się, okalając twarz cudownie piękną, bladą i pełną uczucia.

— A!... — rzekł Kadrus przerażony, gdyby nie te czarne włosy, powiedziałbym, żeś to ty Anglik, lord Vilmore.

— Nie jestem ani księdzem Bussoni, ani lordem Vilmore — rzekł Monte Christo — przypatrz mi się lepiej, spojrzyj zdala, przywołaj dawne wspomnienia.

W słowach tych hrabiego był jakiś dźwięk magnetyczny, którym siły wycieńczone zbrodniarza ożywiły się po raz ostatni.

—A! tak jest; zdaje mi się — rzekł — żem cię widział kiedyś, żem cię znał kiedyś.

— Tak, Kadrusie, widziałeś mnie niegdyś i znałeś.

-- Ale któż ty jesteś wreszcie? Czemuż ty, kiedyś mnie widział, kiedyś mnie znał, nie ratujesz mnie, gdy umieram?

— Bo już nic cię uratować nie może, bo twoje rany są śmiertelne. Gdybyś jeszcze mógł być ocalonym, widziałbym w tem ostatni raz okazane miłosierdzie Stwórcy i przysięgam ci na grób mego ojca, że bym się jeszcze starał przywrócić cię do życia i żal w tobie obudzić.

— Na grób ojca twojego!... — rzekł Kadrus z najwyższem ożywieniem, podnosząc się dla spojrzenia bliżej w oczy człowiekowi, co wymówił tak świętą i tak uroczystą dla wszystkich ludzi przysięgę — ale któż ty jesteś?

Hrabia śledził pilnie postępy konania. Widział, że ta iskra życia była ostatnią, zbliżył się więc do konającego i, spojrzawszy nań wzrokiem spokojnym i smutnym zarazem, szepnął mu do ucha:

— Ja jestem... jestem...

I usta jego zaledwie otwarte tak cicho wyszeptały imię, jakby hrabia lękał się, aby go sam nie usłyszał.

Kadrus powstał na kolana, wyciągnął ręce, uczynił ostatnie wysilenie, a potem składając te ręce i wznosząc je do nieba wyrzekł:

— Boże! Boże! przebacz mi, żem się ciebie wyparł' ty jesteś i jesteś ojcem ludzi w niebie, a sędzią ludzi na ziemi. Boże mój i Panie, tak długo nie znałem ciebie! Boże mój i Panie, przebacz mi! Boże i Panie przyjmij duszę moją!

I upadł, zamykając oczy i ostatnie oddawszy tchnienie.

Krew zastygła mu w tej chwili na ustach. — Skonał.

— Jeden!... — rzekł tajemniczo hrabia, z utkwionym wzrokiem w twarz, wykrzywioną straszliwą śmiercią.

W dziesięć minut doktór i prokurator królewski przybyli, jednego przyprowadził odźwierny, drugiego Ali: przyjął ich ksiądz Bussoni, który klęczał przy umarłym i modlił się.

ROZDZIAŁ VI.

Beauchamps.

Przez piętnaście dni o niczem nie mówiono w Paryżu, tylko o gwałtownie usiłowanej kradzieży w domu hrabiego; umierający podpisał zeznanie na Benedykta, jako mordercę swego.

Policya odebrała rozkaz rozpuszczenia na wszystkie strony ajentów, aby wyśledzili zbrodniarza.

Nóż Kadrusa, ślepa latarnia, pęk kluczów i suknie, oprócz kamizelki, której znaleść nie można było, złożono w urzędzie, a ciało odniesiono do trupiarni.

Hrabia wszystkim opowiedział, iż wypadek ten się zdarzył w czasie jego bytności w Auteuil, że dopiero się o wszystkiem dowiedział z ust księdza Bussoni, który przypadkiem na tę noc prosił o pozwolenie zamieszkania w jego domu, dla korzystania z ważnych, a nader kosztownych dzieł, znajdujących się w jego bibliotece.

Bertuccio tylko bladł ciągle za każdą wzmianką imienia Benedykta, w jego obecności czynioną, nie było jednak powodu, ażeby ktokolwiek miał pomyśleć, dla czego ta bladość na twarz Bertuccia występowała.

Villefort, wezwany dla poświadczenia występku zbrodni, utworzył sprawę i wyprowadził śledztwo, z całym zapałem i namiętnością, odznaczającemi go we wszystkich sprawach kryminalnych, w których głos swój podniósł.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

Stanisław Lach, rodem z Babic w Galicyi, przebywający w Ameryce od 15 lat, poszukiwany jest przez swego kuzyna Michała Sidor, 27 Water st., Ware, Mass. (4)

Marcin i Paulina Rout którzy przed 16 laty przebywali w Philadelphii, rodem ze wsi Maryanka w gub. suwalskiej, poszukiwani są przez swego brata Jana Rout, 22 Fullum st., Montreal, Canada. (4)

POTRZEBA 1000 doświadczonych górników do kopania i strzelania węgla w stanie Illinois, zapłata od tony 70 do 87c. Podróż z Chicago darmo, a podczas świąt możecie dostać tanie bilety kolejowe do Chicago. Stała praca. Zgłoście się zaraz. Adres: John Lucce, polski agent, 122 La Salle st., room 6, Chicago, Ill. (2)

Franciszek Pacewicz, rodem z gub. grodzieńskiej, poszukiwany jest przez swego kolegę M. Malinowskiego, 102 Devenport st., Cleveland, O.

SAMOTNY mężczyzna, posiadający około $200 gotówki może zrobić dobry interes i mieć przytem dobre zajęcie. Interesowani niechaj się zgłoszą do J. Pawłowskiego, 14 Baraga ave., Grand Rapids, Mich.

KAWALER 25 lat liczący, poszukuje sobie towarzyszki życia od 18 do 24 lat mającej. Interesowane niech się zgłoszą do A. B. C. D. R. F. D. No. 1, Cokato, Minn., Wright Co.

Jan Matuszka poszukiwany jest przez swego brata stryjecznego Jana Bonk, 423 Pine st., Central Falls, R. I.

Józef Czerwiński, który przed kilku laty przebywał w Pittsburg, Pa., poszukiwany jest przez swego znajomego. Jana Jozownik, 401 Fifth ave., S. W. Great Falls, Mont.

Teofil Markowski, który przed 5 laty przebywał w Boston, Mass, poszukiwany jest przez swego brata Zygmunta Markowskiego. 1034 S. Albany ave., Chicago, Ill. (4)

Wojciech Dąbrowski poszukiwany jest przez swego kolegę A. Botts, 1022-11th and 12th aves., Council Bluffs, Iowa.

☞ K. Bantowski ma paczkę na ekspresie w Buffalo, N. Y.

☞ Jan Kolnocki na paczkę na ekspresie w Elizabeth, N. J.

Stanisław Blacharski, Michał Cieślak i Mikołaj Lepniarski są poszukiwani przez swego znajomego Jana Bozan, 347 Hoen st., Mansville, Johnstown, Pa. Kto mi poda ich adresy, otrzyma ładną nagrodę.

Antoni Olszewski, mający przebywać w Kanadzie czy w Stanach Zjednoczonych od 12 lat, poszukiwany jest przez swą kuzynkę Katarzynę Kowalską, 8 Margaret st., Montreal, Canada,

☞ J. Motejer ma paczkę na ekspresie w Punxsutawney, Pa.

☞ Helena Piotrowska ma paczkę na ekspresie w Buffalo, N. Y.

☞ J. Gierajczyk ma paczkę na poczcie w Ramsey, Mich.

Franciszek Wysocki, rodem z gubernii płockiej, poszukiwany jest przez swego szwagra, Antoniego Pilewskiego, box 19, Mineral Co., Athens, Ill. Kto mi poda jego adres otrzyma $10 nagrody. (4)

Michał Demski, poszukiwany jest przez swą żonę Marcelę Demską, box 546 Connelsville, Pa. Kto mi jego adres otrzyma dobrą nagrodę.

Zuzanna, Tadeusz i Stefan Pawliccy, poszukiwani są przez Daniela Boratyńskiego, 74 Golden st., Detroit, Mich.

Franciszek Coplicki wraz z żoną Ludwiką, przybyli do Ameryki w listopadzie ze wsi Budney w gub. łomżyńskiej, poszukiwani są przez J. Lango, 55 E. Main st., Southbridge, Mass.

Andrzej Kutwan poszukiwany jest przez swego znajomego Franciszka Budy, box 260 Housatonic, Mass. Kto mi poda jego adres otrzyma $2.00 nagrody. (4)

Bartłomiej Gałdecki, poszukiwany jest przez Franciszka Lewandowskiego, Gilman, Benton Co., Minn. (2)

Michał Kunysz, przebywający w Scotdale, Pa., poszukiwany jest przez P. Klucz, Scotdale, Pa., Westmoreland Co.

WIADOMOŚCI CHICAGOSKIE.

KATASTROFA w teatrze Iroquois narobiła w naszem mieście bardzo wiele wrzawy. Na rozkaz rady miejskiej, zamknięto wszystkie teatry w mieście, dopóki nie zaprowadzą w nich odpowiednich środków bezpieczeństwa na wypadek pożaru. W kilku teatrach pracują gorączkowo nad zaprowadzeniem wymaganych ulepszeń, aby teatry można było jak najprędzej otworzyć.

Na rozkaz mayora będą zbadane wszystkie kościoły, fabryki i składy, a gdzie się okaże potrzeba, zaprowadzone zostaną zmiany. Pozamykano też bardzo wiele hal do zabaw.

Jak trwoga, to do Boga, powiada przysłowie. Gdyby urzędnicy miejscy mniej pilnowali polityki, a więcej swych obowiązków, to nie byłoby się wydarzyło nieszczęście w teatrze Iroquois i obecnie nie potrzeba by było zamykać teatrów, hal i innych budynków.

PRZESZŁO 18,000 ludzi straciło pracę na kolejach zbiegających się w Chicago. W wielu fabrykach poniżano zapłatę o 10 procent. Zanosi się na złe czasy w całym kraju. Wszędzie jest wiele ludzi bez zajęcia.

ARESZTOWANO dwóch oszustów za sprzedawanie rozmaitych akcyi, które nie miały wartości. W ten sposób zebrali oszuści $80,000. Aresztowano ich i osadzono w ulu, ale nie w tym, gdzie są pszczoły, tylko szerszenie.

WSRÓD białego dnia i w czasie, kiedy najwięcej ludzi chodzi po biórach w gmachu Masonic Temple, wpadło około godz. 9ej rano do składu złotnika Dawida Freedmana, w pokoju pn. 162, kilku drabów, z których jeden przyłożył Freedmanowi wielki nóż do piersi i rozkazał otworzyć mu szafę żelazną, co ten na klęczkach idąc, uczynił. Z zimną krwią zabrali bandyci w oczach Freedmana $3,300 w gotówce i znaczną część kosztowności za blisko $100, poczem zamknęli Freedmana w małym klozecie i wyszli niepostrzeżeni z budynku. Dopiero po godzinie udało się Freedmanowi zwrócić przeraźliwym krzykiem na siebie uwagę. Kiedy go uwolniono z więzienia, padł z przerażenia bezprzytomny na ziemię.

ZWRACAMY uwagę rodziców i opiekunów, aby posyłali regularnie swe dzieci do szkoły, bo według nowego prawa każde dziecko między 7 a 14 rokiem musi chodzić do szkoły. Gdy tego nie uczynią rodzice, podlegają karze od $5 do $20. To świetnie!

OTRZYMUJEMY następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: "Szan. Redakcyo! Niżej podpisana spółka składa podziękowanie za dotychczasowe poparcie, a skoro teatry będą znów otwarte, spodziewa się, że i nadal poprzeć ją zechce publiczność polska. — Z uszanowaniem W. S. Cleveland Am. Co."

JOZEF Wierzbicki wygrał po siedmiu latach proces od kompanii Illinois Steel Co. Otrzymał $8.867 jako odszkodowanie za uszkodzenie podczas pracy w lejarniach w Chicago.

SPÓŁKA Swift & Co. uchwaliła na swem rocznem posiedzeniu powiększyć swój kapitał zakładowy z 25 do 35 milionów dolarów. Dwa tysiące robotników dostanie wobec tej zmiany zajęcie.

Ostatnie wiadomości.

WASHINGTON, 13 stycznia. — Demokratyczna konwencya celem zamianowania kandydata na prezydenta i innych urzędników odbędzie się w St. Louis, dnia 6 lipca.

INDIANAPOLIS, Ind., 13 stycznia. — Urzędnicy szkolni przestrzegają chłopców farmerskich, aby nie opuszczali farm i nie udawali się do Chicago i St. Louis, gdyż tam czeka ich tylko bieda.

NEW ORLEANS, 13 stycznia. — R. R. McCormick z Chicago, syn ambasadora amerykańskiego w Petersburgu, donosi, że przejeżdżając przez przesmyk Panamski, słyszał wszędzie iż Panamczycy chcą się przyłączyć do Stanów Zjednoczonych.

TOKIO, 13 stycznia. — Ostatnia nota japońska jest tej treści, że Rosya musi ustąpić, a gdy nie ustąpi, to Japonia uważa dalsze układy za zbyteczne.

W Petersburgu oczekują ostatniej noty japońskiej z wielkiem zaniepokojeniem, gdyż od jej treści zawisł pokój lub wojna.

Ostatnie telegramy są tak alarmujące, iż zdaje się, że wojna między Japonią a Rosyą już rozpoczęta. Japonia miała wysłać ultimatum.

OGŁOSZENIE o Kantyczce która kosztuje 75c. jest na ten raz, dla braku miejsca usunięte.

PODZIĘKOWANIE.

Słowy staropolskiemi "Bóg zapłać" dziękuję imieniem klasztoru Kalwaryi wszystkim Polakom w Ameryce zamieszkałym za ich szczere ofiary, które posyłają na odrestaurowanie słynnej Kalwaryi na polskiej ziemi przez Zebrzydowskiego wystawionej. Wielu z Was Polacy w Ameryce ciężko na chleb pracujący znacie Kalwaryę, na której nieraz byliście na odpustach — znacie te 42 kaplic po dróżkach rozrzuconych i niejeden pragnie tu jeszcze kiedyś, gdy powróci do kraju, gdzie zostawił żonę i dziatki, jak miło Wam wtedy będzie widzieć te piękne wieże, kościół i kaplice odrestaurowane przy waszej pomocy. Kto posyła ofiarę dolara, zapisany jest do związku mszalnego na Kalwaryi i ma udział w 52 mszach św. co roku za życia i po śmierci tutaj odprawianych — tylko, trzeba napisać imiona i nazwiska ofiarodawców w liście osobnym z ofiarą; najlepiej posłać przez urząd pocztowy lub jaki Bank w Ameryce nie przez ajentów, bo często przychodzą listy z daniem obrazów, a pieniądze nie przyjdą w listach, w których żądacie obrazów pamiątkowych, najlepiej załączyć recepis Waszej poczty w Ameryce — dalej najlepiej dla oszczędzenia porta pocztowego, gdy jeden pozbiera ofiary i pośle; tylko wyraźny adres wasz napiszcie, bo często nie można adresu przeczytać i obrazy wracają nazad do Galicyi z powodu niedokładnego adresu — trzeba podać imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, ostatnią pocztę oraz jedno z miast większych okolicznych, n. p. przez New-York, Chicago, Buffalo — North Ameryka, Brazylia — stany Zjednoczone (United) i t. d. W roku 1904 na wiosnę mamy stawiać nowy most na Cedronie, przez powódź zabrany, kosztem 5 tysięcy dolarów, kaplicę Gradusów nową i większą oraz przynajmniej 10 kaplic trzeba na nowo pokryć blachą. III Upadek grozi upadkiem, trzeba z gruntu go restaurować — potrzeba na to koło 30 tysięcy dolarów, a skąd wziąć? Panowie i szlachta skurczyli w Galicyi ręce swoje i na restauracyę pamiątek narodowych! — ale na bale, na wyjazdy do Paryża, Londynu, do Monako na gry hazardowe, to mają pieniądze, ale po bankach — u żydów się zadłużają i majątki żydom potem sprzedają, tylko lud krwawo pracujący daje ofiary ochotnie na kościoły — dlatego też do was Rodacy w Ameryce pracujący udaję się z ufnością i prośbą o ofiary na to podźwignięcie upadłej Kalwaryi — niema dziś potomków fundatora Zebrzydowskiego, którzyby jego dzieło podtrzymali, cała nadzieja w ludzie pracującym.

My zakonnicy was pozdrawiamy z Kalwaryi, modlić się za was będziemy przy 52 mszach co roku, byście powrócili do domów ojczystych — a gdy śmierć was zabierze na tamten świat, dusze wasze miłosierdziu Bożemu przy tych mszach św. polecać będziemy, a wasze nazwiska obok fundatora Zebrzydowskiego do ksiąg klasztornych wpiszemy na pamiątkę naszych następców.

Obrazy fundacyjne są w kilku sortach: 1) M. B. cudowna w kaplicy; 2) M. B. Anielska z W. Ołtarza; 3) Pan Jezus cudowny w III Upadku; 4 św. Antoni Padewski, cudotwórca i 5 mapa całej Kalwaryi z 42 kaplicami bardzo piękna a na stronie odwrotnej portrety Biskupów polskich, którzy w r. 1903 na Jubileuszu w Kalwaryi byli, portret Prowincyała Zakonu i portret mej niegodnej osoby.

Kończąc tę odezwę, błagam Was Rodacy Polacy i Polki, trzymajcie się w Ameryce silnie wiary katolickiej, języka polskiego używajcie w rodzinie waszej, dziatki wychowujcie na chwałę Bożą a na pożytek naszej Ojczyzny Polskiej; grosza ciężko zapracowanego szanujcie, rodziny wasze w Galicyi pozostałe wspierajcie, a Bóg Wam pewnie błogosławić będzie w Ameryce. Pozdrawiam Was w Bogu.

Ks. Stefan Podworski, kustosz klasztoru Kalwarya Zebrzydowska Galicya—Austrya—Europa.

Listy Polskie na Poczcie.

754	Aksamit J	1092	Kanalewski J
761	Andrzejczak J	1093	Kendzierski L
769	Balawska W	1097	Klecz A
770	Baudur M	1108	Kluk J
771	Baryca J	1124	Kozłoski J
772	Babiarz J	1130	Kola J
773	Bar M	1135	Korbal M
774	Bartkus K	1137	Koziarski M
775	Barabasz J	1138	Koźlik J 2
779	Bandyrzewski W	1139	Kozal J
780	Banasiak A	1140	Kożuch A
781	Bak M	1149	Krygoski J
782	Balczeniuk A	1153	Krzystosiak S
785	Barej J	1155	Kurtyka J
787	Baszar M	1156	Kubiowski W
788	Balaski W	1157	Kurowski S
789	Bala W	1159	Kubicki J
797	Berkowski J	1160	Kurbik P
803	Białek J	1162	Kukuczka J
805	Bienkowski J	1164	K[illegible]
807	Bieda M	1167	Kubacka J
808	Binkowski J	1168	Kubieński L
813	Bos J 2	1169	Kusiak A
815	Bozowski J	117	Kwiatkowski J
816	Bordziński M	1172	Kwiatkowski W
819	Boruszewski A	1179	Ladkowski S
825	Brzezawski K	1180	Lata J
826	Broniarzyk W	1181	Latosiewicz J
827	Brundza Z	1190	Lewandowski J
831	Brudnicki J	1199	Lego[illegible] J
837	Budz W	1202	Lotkowski J
839	Bndyński L	1207	Lekasiewicz W
841	Bukas L	1208	Lagowski B
842	Bu[illegible]da K	1209	Mag[illegible]era M
845	Burski I	1210	Majerzyk F
848	Babelew[illegible]ki J	1217	Malinowski J
849	By[illegible]zkowna W	1226	Matuszewski J
850	Byczek A	1229	Majewski W
852	Caplaa A	1232	Magdziarz J
856	[illegible]egielski S	1233	Macz[illegible] P
860	Chaliński W	1242	Medrala J
861	Chmielak J	1245	Milowski M 2
862	Chylewski F	1247	Misera J 2
864	Cieślewicz J	1249	Mikołajewski P
865	Ciedlewicz J	1250	Milewski S
874	[illegible]zupryński I	1258	Mikosiński M
875	Czwik W	1258	Moskal J
876	Czeluśniak W	1261	Mroczek J
878	Czerwo[illegible]a R	1262	Mroczeński J
879	Czyrnik M	1263	Mucha W
881	Czerwiński S	1267	Myrta F
882	Czarny P	1281	Nietrzykowski I
891	Depta W	1284	Nowaczyk A
895	Dugosz J	1287	Nowakowski A
896	Doryjwalski B	1288	Nowak F
897	Dorylalski M	1289	Nowak J
900	Drzewicki J	1290	Noga J
901	Drozdow[illegible]ki F	1294	Ogrodowczyk B
902	Drapiński W	1295	Ogrodowczyk J
906	Dziopa J	1297	Olszeski A
907	Dzierlega L	1307	Ozimkiewicz I
908	Dzik W	1308	Pawlek J
928	Frankiewicz M	1327	Pempek P
931	Gajacka A	1329	Pilarski M
933	Garwacki F	1330	Pielecki J
934	Garb P	1331	Pierog J
936	Gastoroski M	1332	Piekarz J
944	Ginalska A	1334	Pidrowski M
945	Gieras J	1347	Pruszyński L
948	Glonek J	1351	Pradelak W
950	Gońaki S	1354	Polankiewicz S
951	Goslencza J	1358	Putyra I
954	Grzyb P	1376	Rolak H
955	Grabowski F	1381	Rowiński D
956	Graczyk T	1386	Rutkowski J
957	Gracz J	1388	Ruciński M
959	Grejczan J	1391	Rzepka S
964	Gromolak N	1392	Rys P
966	Gruszkoska K	1394	Rybakowicz S
967	Grabarcik J	1401	Samolewicz B
969	Grygieński F	1421	Sikora J
973	Gramacki K	1424	Sikora K
981	Garski W	1425	Sigocki A
992	Hatasiński F	1426	Sik[illegible]ra K
1016	Iwański S	1427	Sleczka W
1017	Iwanowska H	1430	Skawski F
1022	Jaskalski J	1431	Skrzyszewski T
1025	Janik S	1432	Stengowski J
1027	Janos K	1433	Sniegowski K
1029	Jakoboski F	1437	Sni[illegible]ek M
1030	Jakubcoka A	1438	Sowa J
1032	Jakowowski W	1439	Sodoski W
1034	Jaskieski J	1440	Sostowicz K
1039	Janos P	1444	Spytek S
1039	Jakowlak K	1449	Stojak A
1040	Jemicki A	1453	Stasieński J
1041	Janorowski G	1457	Step[illegible]n J
1042	Jamroch M	1458	Stemokowski W
1045	Jeliński M	1459	Stowiński J
1046	Jelin J	1460	Stasik M
1051	Juda I	1461	Sulima J
1058	Joknewicz A	1469	Szelak F
1062	Jurezewski W	1470	Szawica F
1065	Kamiński J	1471	Szalega T
1070	Kasak M	1473	Szymkiewicz J
1072	Kaszmarek M	1474	Szparkowski S
1074	Kasmarek M	1476	Szymański W
1077	Kaspyk M	1477	Smoczyński S
1079	Kawla J	1478	Szlak P
1088	Kasprzyk J	1487	U[illegible]bas J
1096	Karta S	1499	Waliński B
1099	Kamiński J	1500	Waliński F

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 13 stycznia, 1904.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	4.00—4.10
Najlepsza wiosenna	5.00
Żytnia zimowa	2.80—3.00
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	64
No. 3 czerwona	91
No. 2 czerwona	91
No. 4 twarda	75½
No. 3 twarda	71
No. 2 twarda	85
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	78—83
No. 2	86
No. 4	58—74
ŻYTO (buszel)	
No. 2	51—57
No. 3	53
No. 4	45
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	38—42
No. 3	39—44
No. 2 żółta	45—46
No. 2	43
No. 3 biała	39—45½
No. 3 żółta	41—42
OWIES (buszel)	
No. 2	35½
No. 2 biały	35
No. 3	34—36
No. 3 biały	35—38
No. 4	33—34
No. 4 biały	33—37
Standard	35—38½
SIANO (1000 funtów)	
Wyborna tymotka	12.00—17.00
No. 1	12.00—13.00
No. 2	11.50
Wieprzowina (100 funtów)	12.25
Smalec	8.47
Żeberka	7.37
BYDŁO	
Woły tuczne	4.60—5.00
Zwykłe	4.00—4.60
Cielęta	3.50—4.50
Świnie tuczne	4.35—4.90
Prosięta	2.00—3.75
Owce	2.75—5.60
Jagnięta	4.25—5.60
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	10
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	23
Firsts	21
Seconds	16
Dairies	18
Jaja, (tuzin)	32
Niesortowane	30
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki (żywe)	12
Kurczęta (żywe)	12
Kaczki	10
Gęsi	10½